1-26/94r.

PL ISSN 0208-6840

* ŚWIĘTYCH MALOWANIE str. 4
* PRZEGRANE TRIO str. 5
* NA MELINIE str. 6
* SZLAK NA SZYNACH str. 8-9
* POWRÓT SPOD MONTE CASSINO str. 10

IV/0110

Biblioteka Główna Filii UW w Białymstoku Czytelnia Czasopism

KONTAKTY

26 (712) 26 CZERWCA 1994 CENA 5000 ZŁ

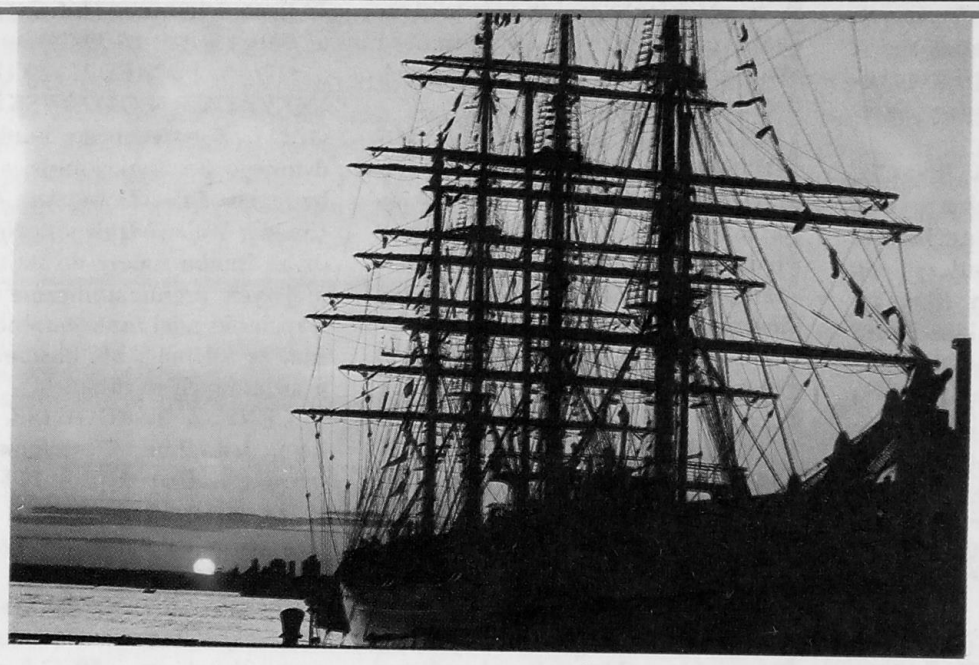

Zwariowanych
przygód,
szczęśliwych wypraw
w nieznane,
niesamowitych
odkryć,
uśmiechu
przez całe
wakacje

Życzą
„Kontakty"

Sp-191/95

Fot. Gabor Lorinczy

W następnym numerze

Piszą m.in.: Władysław Tocki o wyborach w Rutkach ✕ Anna Ciron o nienawiści do trzeźwych ✕ Gabriela Szczęsna o anegdotach stadowych ✕ Alicja Niedźwiecka o szkolnej konkurencji w Ciechanowcu.

Ponadto: gościnne Kurowo, lekarze „szyją", rekordowe sumy z Narwi, opowieść kapiczna z Ciborów (gm. Zawady), dziewczęta z Goniądza, Kwaśniewski o kontrowersjach politycznych.

W ŁOMŻY ODBYŁA SIĘ 270 KONFERENCJA PLENARNA EPISKOPATU Polski. Biskupi zajęli stanowisko w sprawie obecnej sytuacji politycznej i społecznej (kwestia rozszerzenia możliwości dokonywania aborcji, konkordatu), które sami porównywali do słynnego „Non possumus" duchowieństwa polskiego w latach pięćdziesiątych. Kościół dostrzega w działaniach sejmowej większości nawrót do praktyk PRL. Konferencja, z udziałem najwyższych dostojników Kościoła katolickiego w Polsce, odbyła się w historii łomżyńskiej diecezji po raz drugi (wypowiedzi biskupów – str. 9).

KILKA TYSIĘCY WIERNYCH, kilkudziesięciu duchownych z prymasem Józefem Glempem, nuncjuszem apostolskim Józefem Kowalczykiem, kardynałem Franciszkiem Macharskim i biskupem łomżyńskim Juliuszem Paetzem wzięło udział w uroczystości 70 rocznicy święceń kapłańskich Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego. Gośćmi uroczystości w rodzinnej wsi prymasa, Zuzeli, byli także premier Waldemar Pawlak, wicepremier Aleksander Łuczak, minister Michał Strąk, były premier Tadeusz Mazowiecki, były marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski, wojewodowie z Łomży i Ostrołęki, liczni przedstawiciele samorządów. Mszę celebrował nuncjusz apostolski, a homilię, poświęconą głównie drodze prymasa „od zwykłości do niezwykłości", wygłosił kardynał Józef Glemp.

864 RADNYCH WYBRALI MIESZKAŃCY województwa. Nie obsadzone pozostały tylko dwa mandaty w gminach Wizna (Bronowo zbojkotowało wybory) i Mały Płock (Rakowo nie wystawiło kandydata). O rządzenie gminami ubiegało się 2474 kandydatów. Z prawie 246,5 tysiąca uprawnionych do głosowania udział w wyborach wzięło 32,2 proc. (najwięcej w Bogutach – 50,4; najmniej w Turośli – 22,3).

NIK PROWADZI OD KILKUNASTU DNI KONTROLĘ budżetu i wydatków inwestycyjnych łomżyńskiego szpitala w poprzednich latach. Kontrola odbywa się na wniosek wojewody Mieczysława Bagińskiego i potrwa prawdopodobnie do końca miesiąca.

36 POBOROWYCH z czterech ostatnich roczników w województwie zdecydowało się ubiegać o odbycie służby zastępczej. 14 już odsługuje wojsko w różnych instytucjach, a pozostali czekają aż znajdzie się pracodawca (są z tym coraz większe kłopoty). Najchętniej z poborowych korzystają dotychczas placówki służby zdrowia i telekomunikacja. Tylko jedna sprawa poborowego uchylającego się od pracy w ramach służby zastępczej trafiła do prokuratury.

BLISKO CZTERYSTU MIEJSCAMI DYSPONUJĄ SZKOŁY POLICEALNE w województwie. Absolwenci liceów mogą zdobywać dodatkową wiedzę w szkołach publicznych i prywatnych w zakresie: ekonomii, handlu, prac biurowych, pielęgniarstwa, języków obcych, informatyki, a także projektowania mody (bez uprawnień szkoły publicznej). Nauczycielskie kolegia języków obcych o specjalności języka niemieckiego (szkoła publiczna) i angielskiego (szkoła prywatna) przyjmują zgłoszenia kandydatów do 10 lipca. Inne placówki także już rozpoczęły nabór. W szkołach publicznych termin składania podań upływa 20 sierpnia i obowiązują egzaminy. W prywatnych decyduje kolejność zgłoszeń.

TŁOCZNIA ALUMINIUM MA POWSTAĆ w Łomży dzięki współpracy firmy amerykańskiej i polskiej. Na razie trwają poszukiwania odpowiedniej hali. Jeżeli udałoby się znaleźć odpowiedni obiekt strona amerykańska skłonna jest zainwestować około 6 milionów dolarów i uruchomić produkcję jesienią tego roku.

UDZIAŁ W EKSPORCIE: 0,13 proc. eksportu krajowego i 0,11 importu daje województwo łomżyńskie, według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Eksportowane są głównie towary spożywcze i produkty przemysłu drzewnego. Główne kierunki wymiany handlowej województwa stanowiły: Meksyk, Niemcy, Algieria, Włochy, Rosja, USA, Kuba, Litwa i Belgia, a pod względem importu: Niemcy, Holandia, Włochy, Chorwacja, USA, Litwa i Rosja.

91 NOWYCH PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH zarejestrowało się w województwie w maju. Wykreślono z ewidencji 15.

ROMAN SOBIECKI, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży, wszedł w skład Komisji Programowej dla Zawodów Administracyjnych i Ekonomicznych, powołanej przez ministerstwo edukacji narodowej.

PROKURATURA ŁOMŻYŃSKA ZDECYDOWAŁA O TYMCZASOWYM ARESZTOWANIU Elizy R., podejrzanej o usiłowanie zabójstwa swego siedmiomiesięcznego synka (szerzej – str. 14).

„KWIAT" POLSKIEJ POEZJI współczesnej z Marianną Bocian i Krzysztofem Karaskiem ściągnął do Łomży Jan Kulka na Łomżyńskie Spotkania Poetyckie. Goście imprezy mówili o swoich „małych ojczyznach", czyli miejscach pochodzenia, wspominali Stanisława Grochowiaka oraz prezentowali najnowsze utwory.

WSPÓLNOTA RUCHU „ŚWIATŁO-ŻYCIE" w Łomży pomaga w organizacji letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży w rodzin ubogich. Młodzież z parafii katedralnej zorganizowała m.in. festyn z kwestą, na którą „fanty" ofiarowali mieszkańcy Łomży.

OŚRODEK INFORMACJI I PORADNICTWA dla Osób Niepełnosprawnych działający w Łomży przy Szosie Zambrowskiej (budynki przychodni lekarskich) prowadzi każdego dnia od poniedziałku do piątku (godz. 15.00-17.00) dyżury różnych specjalistów. W poniedziałki – Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym; we wtorki – psycholog i specjaliści od stwardnienia rozsianego; w środy – prawnik i grupa samopomocowa osób z zaburzeniami układu krążenia; w czwartki – prawnik i koło rodziców dzieci z zespołem Downa; w piątki – psycholog i koło diabetyków.

MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ w Łomży dziękuje SM „Perspektywa" za wpłatę 4,8 miliona złotych na konto „Społecznego Funduszu Lek". Środki gromadzone są na specjalnym koncie: PBK Łomża nr 374404-97420-131 i służą zakupom leków, ratujących życie dzieciom.

ZGŁOSZENIA KANDYDATÓW DO PRZYUCZENIA i nauki zawodów w hufcach OHP przyjmuje do 29 lipca delegatura Hufców w łomży, ul. Nowa 2 (tel. 16-39-79).

OD PONIEDZIAŁKU, 20 CZERWCA, ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ Powszechnego Banku Kredytowego SA funkcjonuje w nowym budynku (ul. Zawadzka 4, obok Urzędu Wojewódzkiego). Nowa siedziba Banku należy do najoryginalniejszych architektonicznie budowli w regionie, a jej funkcjonalność sprawia, że klienci PBK obsługiwani są w światowych warunkach.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 140-180 tys. zł za kwintal, pszenica – 220-280 tys., jęczmień – 180-250 tys., owies – 150-200 tys., mieszanka – 160-230 tys., ziemniaki – 40-60 tys., krowa – 5,5-11 milionów za sztukę, krowa z przychówkiem – 10-12,5 mln, koń – 12-25 mln, prosięta – 1,2-1,8 mln, cielęta – 28-33 tys. za kg wagi, jaja – 3-4 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• W ubiegłym roku prokuratura wojskowa skierowała do sądu sprawy przeciwko 70 żołnierzom, podejrzanym o znęcanie się nad podwładnymi.

• Od początku roku do końca maja wydanych zostało banderol papierosowych i spirytusowych na kwotę 5 bilionów 35 miliardów złotych, poinformowało ministerstwo finansów.

• Artykuł „ Rozbroiliśmy się sami" płk. Wiesława Rozbickiego, opublikowany w „Gazecie Wyborczej", był powodem odwołania go ze stanowiska rzecznika prasowego MON. Autor poddał w wątpliwość kwalifikacje cywilnych polityków, którzy chcieliby mieć wpływ na działalność armii.

• „Sądzę, że ten Sejm urodził się w czasie choroby państwa. I dzisiaj jako taki płód nie jest zdrowy", skomentował prymas Polski decyzję Sejmu, liberalizującą ustawę antyaborcyjną. Marszałek Sejmu określił tę wypowiedź jako emocjonalną i nie licującą ze stanowiskiem osoby, która ją wypowiedziała.

• W latach 1991-93 na śmierć skazano w Polsce cztery osoby. Ostatniego skazanego stracono w 1988 r. Do tej pory Polska nie podpisała protokołu dodatkowego Europejskiej Konwencji Praw Człowieka o zniesieniu kary śmierci.

• „Sejm powinien się szybko zająć konkordatem, by nie było posądzeń o demonstracyjną odmowę dyskusji nad tą kontrowersyjną sprawą", uważa marszałek Sejmu Józef Oleksy.

• Na rynku prasowym w Polsce jest 4 tys. tytułów i ciągle przybywa. Dziennikarz jest bardziej godny zaufania niż polityk czy biskup, wykazały badania Demoskopu.

WOJEWODA DO MIESZKAŃCÓW

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami i uczestnikami bardzo ważnych wydarzeń w wymiarze Małej Ojczyzny: rodziny, wsi, miasta, wspólnoty samorządowej, wyznaniowej, a także w wymiarze regionu i kraju.

W piątek, 24 czerwca, inaugurujemy Światowy Zlot Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego serdecznie zapraszam do uczestnictwa w tym święcie rodziny, które trwać będzie do 31 sierpnia br. Zapraszając do uczestnictwa w całym programie LATA '94, życzę kolejnych pomysłów na wzbogacenie treści życia społecznego najbliżej siebie.

Z wyrazami szacunku
Mieczysław Bagiński
wojewoda

PROGRAM ŚWIATOWEGO ZLOTU PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

24 czerwca
– otwarcie Zlotu na łomżyńskim stadionie (godz. 12.00)
– otwarcie klubu „Bonar" w Łomży
– X Zjazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej
– dzień otwarty Szkoły Podstawowej nr 6 w Łomży
– wianki na Nurcu – Ciechanowiec
– Zlot Harcerzy Weteranów Ziemi Łomżyńskiej (Nowogród)
– Dni z doradztwem rolniczym (Szepietowo)

26 czerwca
– Turniej gmin (Piątnica)
– Forum gospodarcze (Urząd Wojewódzki)
– spływ Biebrzą

27 czerwca
– wystawa twórczości nieprofesjonalnej (Łomża)
– spływ kajakowy Rajgród-Wizna
– tydzień pod żaglami (Rajgród)

29 czerwca
– święto 9 pułku strzelców konnych (Grajewo)

1 lipca
– weterynaria wczoraj i dziś (Łomża-Ciechanowiec)
– Ziemia Rajgrodzka zaprasza (Rajgród)

2 lipca
– Festyn Nadnarwiański (Piątnica)

(Program na dalsze tygodnie – w następnych numerach)

ZJAZD ABSOLWENTÓW W ŁOMZY

warzystwo Przyjaciół Ziemi ńskiej jest organizatorem X a Wychowanków i Nauczycieli Ziemi Łomżyńskiej. Spotka- dbędą się w Liceum Ogólno- lącym im. Tadeusza Kościu- Zespole Szkół Ekonomicznych ewnych. Impreza potrwa od 23 czerwca. W programie m.in.: w Światowym Zlocie Przyja- Ziemi Łomżyńskiej, msza święta erwca, godz. 8.30 w Katedrze), ięcie tablicy pamięci Zofii i sza Podbielskich w domu przy opernika 9 (godz. 10.00), spo- środowiskowe z władzami i mentarzystami (godz. 12.00 w . Tadeusza Kościuszki). Biuro czynne będzie w dniach 24-25 a (godz. 8.00-18.00), a biuro u w Bursie nr 1 przy ul. Ko- a 16 od 23 czerwca (godz. do 25 czerwca (godz. 12.00). eż można uzyskać szczegółowe acje o programie imprez.

U PRYMASA

RZED PRYMASEM

nsjonariusze Domu Pomocy cznej im. Wiktorii Kowalew- w Łomży na tydzień przed po- prymasa i biskupów odwiedzili ę, miejsce urodzenia Kardynała a Wyszyńskiego oraz piękne i pamiątek prymasowskich mu- Następnie, razem z pensjona- mi z Domu Pomocy Społecznej ozarzach, podziwiali Muzeum twa im. ks. Krzysztofa Kluka echanowcu i wspólnie bawili y ognisku. Wycieczka, zorgani- a dzięki życzliwości dyrektora w Kozarzach, Józefa Hałki i tora Muzeum w Ciechanowcu, ierza Uszyńskiego, na długo tanie w pamięci łomżyńskich ańców DPS.

„TRAKTAT

SZAREJ GODZINIE"

kładem „Kontaktów" ukazał ajnowszy tomik poezji Jana pt. „Traktat o szarej godzinie". nasem, bez którego książka nie by się ukazać, jest łomżyński ał Powszechnego Banku Kre- ego. Dzięki PBK tomik Jana jest jednym z najpiękniejszych ów poezji, wydanych w Polsce atnim czasie.

TRZY ODPOWIEDZI...

KSIĘŻY BISKUPÓW, zgromadzonych na 270 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w Łomży.

– Które ze wskazań Prymasa Tysiąclecia, Stefana Kardynała Wyszyńskiego z Zuzeli są szczególnie aktualne w dzisiejszym Kościele?

• Ks. biskup Józef Życiński, ordynariusz diecezji tarnowskiej: – „Non possumus". Są pewne nieprzekraczalne granice. Istnieją wartości tworzące niepodważalną hierarhię. Jeżeli w imię liberalizmu z przymrużeniem oka, rozmyje się te wartości, to można wejść w tereny, które są obce duchowości Prymasa Tysiąclecia. On się nie zrażał tym, że był niepopularny, że go przedstawiano jako „wroga narodu", państwa. Epitety zostawiał na drugim planie. On kochał naród i chciał go zbawić. A to, że nie kochał dostatecznie ówczesnej władzy, z perspektywy historii, nie przynosi mu ujmy.

• Ks. arcybiskup Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński: – Dla Prymasa Tysiąclecia wartością najważniejszą był naród. Według niego państwo ma charakter służebny wobec narodu. Jako spuściznę minionego okresu odziedziczyliśmy w świadomości pojęcie państwa totalitarnego, wszechpotężnego. Ten fakt bardzo mocno zaciążył; jeszcze dziś słowo „naród" wymawia się cicho, wstydliwie, a czasem wcale. Odbudowanie świadomości narodowej jest dzisiaj jednym z najważniejszych zadań, dlatego że wchodzimy do nowej Europy. Nasza świadomość ma wzbogacać, a nie zatracać dziedzictwo narodowe.

• Ks. arcybiskup Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański: – Chciałbym przypomnieć myśl Kardynała Wyszyńskiego na temat ogromnej wagi państwa. Państwa nie można budować w pustej przestrzeni. Obecne trudności wynikają z tego, że usiłuje się budować państwo poza narodem. Państwo będzie mogło sprawnie funkcjonować, gdy uwzględni kulturę, historię i tożsamość narodu. Do tych myśli często wracał Kardynał. Są aktualne i dziś.

Zwycięzcy

O rządzenie gminami ubiegało się 3474 kandydatów. Mieszkańcy wybrali 864 radnych. Poniżej wyniki w skrócie (jedynie w Łomży uzyskaliśmy w poniedziałek pełne).

ŁOMŻA

RUCH NA RZECZ ROZWOJU ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ: Barbara Chojnowska, Danuta Olechowska, Andrzej Ciśnikowski, Jerzy Muła, Jan Mieczkowski, Jan Turkowski, Andrzej Grzymała.

„PRAWICA RAZEM": Maria Śmiarowska, Halina Piórkowska, Ewa Zabłocka, Barbara Szantula, Janusz Batalion, Jan Jarota, Kazimierz Kadłubowski, Tadeusz Kowalewski, Andrzej Narewski, Bogusław Dębosz.

„CEL...": Leszek Konopka, Franciszek Poreda, Bogdan Makowski.

ŁOMŻYŃSKIE POROZUMIENIE SAMORZĄDOWE: Jerzy Brzeziński, Janusz Świderski, Zygmunt Borowy, Jan Chojnowski, Paweł Borkowski, Stanisław Jabłoński.

„ŁOMŻYNIACY": Alicja Konopka, Andrzej Chludziński.

„SAMORZĄD 94": Kazimierz Mikołajczuk, Jerzy Brodziuk, Stanisław Ogrodnik, Marian Koćwin, Jerzy Szymanowski.

SAMORZĄD MIESZKAŃCÓW SM „PERSPEKTYWA": Józef Lipski, Piotr Grabani.

RW FSNT NOT: Janusz Nowakowski.

ZAMBRÓW

Zdecydowane zwycięstwo KW „ZAMBRÓW 2000" – 13 mandatów w 28-osobowej Radzie, w tym burmistrz Lech Feszler i przewodniczący Rady Andrzej Gniazdowski. Na drugim miejscu Klub Inteligencji Katolickiej (4 mandaty), dalej lewicowy „Samorząd 94".

GRAJEWO

Mieszkańcy postawili na niezależnych. Kandydaci reprezentujący koalicje: rzemieślniczą i związkową zdobyli tylko pojedyncze miejsca. Obecny burmistrz nie startował. Tylko dwóch radnych zdobyło mandaty ponownie.

KOLNO

Wygrali przede wszystkim niezależni: 3 radnych będzie miał RUCH NA RZECZ DEMOKRACJI. Do Rady weszło 11 poprzednich radnych, w tym burmistrz. PSL nie zdobył żadnego mandatu.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

W niemal równych proporcjach Radę „opanowali" przedstawiciele NIEZALEŻNEGO FORUM GOSPODARCZEGO, PSL i POROZUMIENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO oraz kandydaci niezależni. Pięciu radnych będzie powtarzać kadencję.

Arturek – Wędrowniczek

Janina Maleszewska, babcia dwuipółletniego turka tydzień wcześniej miała złe przeczucia. yśniła jej się zmarła matka. Ale, jak to przed różą: kołatanie serca, niepokój, strach. W dę, 15 czerwca, po czterech latach w Stanach, acała do Polski. Do rodzinnej wsi Kobylin- eszymy przywiózł ją syn. W środku zabudowań uważyli radiowozy przed domem. Wybiegli do n krewni płacząc, że zginął Arturek. Rano, dziewiątej chłopiec bawił się z siedmiorgiem snego i ciotecznego rodzeństwa. Zginął bez du. Przyjechał do Kobylina z Białegostoku na witanie babci.

– Przygotowywałam kotlety w kuchni. Przez no obserwowałam dzieci – opowiada Bar- a Maleszewska, mama Arturka. W pewnym mencie zauważyłam, że synka nie ma. Przez dwie godziny zgubionego malucha szu- a rodzina i sąsiedzi. Później do poszukiwań czyli się policjanci z rejonu Wysokiego Ma- ieckiego. Akcją kierował podinspektor Jan Bancerewicz. Po dokładnym przeczesaniu budynków i wypompowaniu wody ze studni, sprawdzano okoliczne laski. Następnego dnia nad okolicą latał policyjny helikopter „Bell", sprowadzony z Warszawy. Był wyposażony w urządzenia termowizyjne reagujące na temperaturę ciała. Wszystko bez skutku. W południe, 16 czerwca policjanci czekali na wojsko z Czerwonego Boru.

Wieś roiła się od domysłów. Ktoś widział dwóch Rumunów na szosie kobylińskiej, inny brodaczy w samochodzie z cudzoziemską rejestracją. Babcia-Amerykanka była przekonana, że Arturek został porwany dla okupu, a porywacze odezwą się po kilku dniach. Po południu okazało się, że najbliższa prawdy była 11-letnia Justynka, która opowiadała, że jej mały braciszek budził się w nocy z płaczem i chciał iść do domu. Małego wędrowca znaleziono żywego pod krzakiem, trzy kilometry od wsi, po 30 godzinach. Był pokąsany przez komary i przestraszony. Wybierał się do Białegostoku...

TU I TAM

GRAJEWO

• 9 pułk strzelców konnych im. gen. Kazimierza Pułaskiego i 9 pułk strzelców konnych Armii Krajowej zapraszają do Grajewa na swoje święto 29 czerwca (godz. 10.00). Spotkanie frontowych przyjaciół uświetni m.in. wręczenie repliki sztandaru 9 pułku strzelców konnych, odznaczenia i nominacje na wyższe stopnie wojskowe byłych żołnierzy, uroczysta polowa msza święta.

MIASTKOWO

• 8-9 milionow kosztuje poszczególnych rolników podłączenie gospodarstw do wodociągów. Gmina realizuje w tym roku duży program zaopatrzenia w wodę wsi Łuby Kiertany, Łuby Kurki, Tarnowo, Podosie, Kraski, Leopoldowo, Naruszczki i Sulki. Całość będzie kosztować około 4 miliardów.

SZCZUCZYN

• Rozpoczął działalność Zajazd Pocztowy w Szczuczynie. Przejeżdżających trasą Łomża-Suwałki zaprasza do kawiarni, baru i hoteliku. Niebawem ma także powstać parking dla dużych wozów ciężarowych.

SZEPIETOWO

• Tradycyjne Dni z Doradztwem Rolniczym w tym roku bogatsze będą o pierwszą od lat wystawę zwierząt hodowlanych. Jak zwykle będą także ekspozycje sprzętu rolniczego, nowości z zakresu upraw i hodowli przedstawiane przez specjalistów, kiermasze, imprezy kulturalne. Dni potrwają od 24 do 26 czerwca.

WYGODA

• W niedzielę, 26 czerwca przed kościołem w Wygodzie spotkają się weterani Armii Krajowej Ziemi Łomżyńskiej, aby uczcić pamięć kolegów z 71 pp, poległych w walkach z Niemcami w lasach Czerwonego Boru i koło wsi Undy latem 1944 roku. Impreza rozpocznie się o godz. 10.30 zbiórką pocztów sztandarowych. Weterani złożą kwiaty pod pomnikiem w Czerwonym Borze.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Bardzo bogaty program przygotowali organizatorzy obchodów „Dni Wysokiego Mazowieckiego", które potrwają od 24 do 29 czerwca. W programie m.in. imprezy kulturalne, spotkanie z najstarszymi mieszkańcami miasta, wycieczki, zawody sportowe.

ZAMBRÓW

• Na 2-3 miliardy oceniany jest koszt programu zagospodarowania odpadów, powstających w wyniku działalności oczyszczalni ścieków, oddanej niedawno do użytku. Ponieważ cała inwestycja kosztowała 41 miliardów, zadanie dodatkowe powinno być łatwiejsze do realizacji, a ponadto może być rozłożone w czasie. Istniejące w oczyszczalni urządzenia dają kilkuletni „zapas".

• 780 nowych podmiotów gospodarczych powstało w mieście w okresie działania samorządu pierwszej kadencji.

ZARĘBY KOŚCIELNE

• Drobne kłopoty techniczne spowodowały niewielki poślizg w przekazaniu do użytku hydroforni, która stanowić będzie podstawę realizacji programu budowy wodociągów w gminie. Na ten cel Rada Gminy zaplanowała w tym roku większość środków inwestycyjnych.

Niebo i Ziemia

JOANNA GOSPODARCZYK

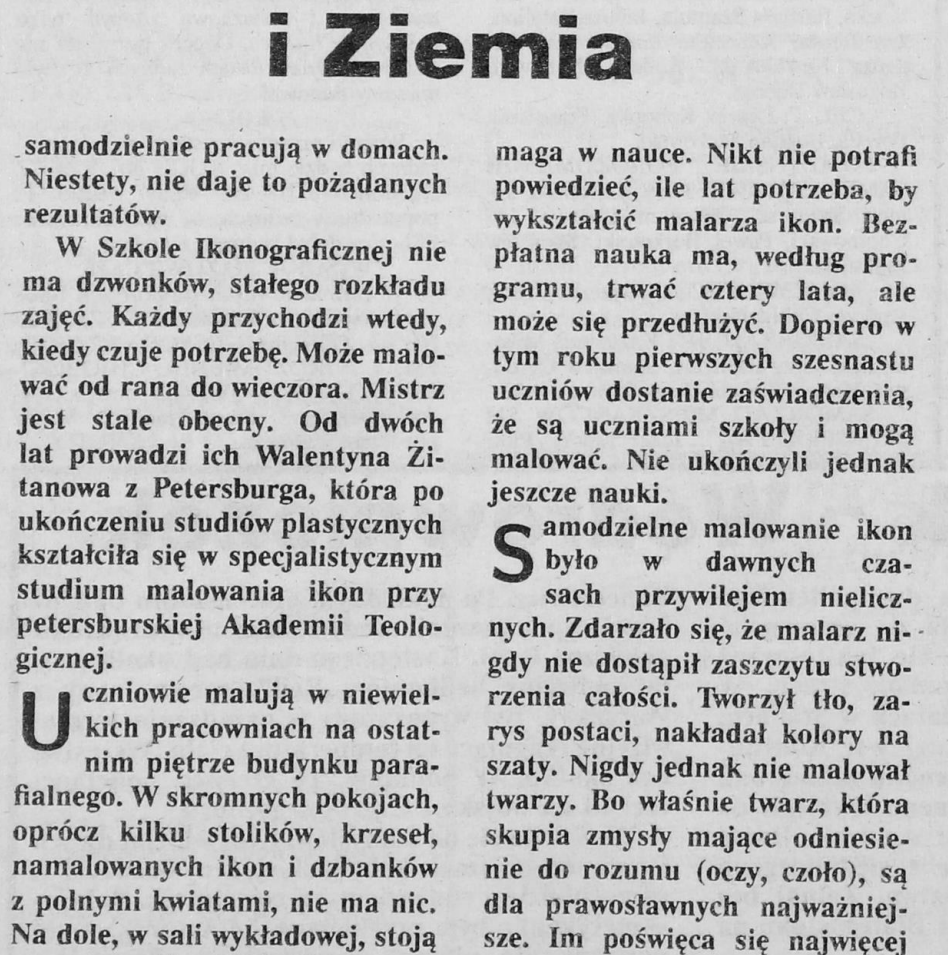

Joanna Iwaniec pochyla się nad Matką Boską z Dzieciątkiem. Włosy zasłonięte jasną chustką. Blada, nietknięta makijażem twarz. Joanna – jedna z najlepszych uczennic Szkoły Ikonograficznej w Bielsku Podlaskim. Maluje szybko i pięknie. To rzadka umiejętność u izografa.

Ale czy można mówić o terminach, przeliczać ikony na godziny, tygodnie? Jak zmierzyć tempo malowania oczu świętej Olgi, czy szat świętego Sawy? Ile zostawić czasu na świetlne bliki, którymi rozjaśnia się policzki świętej Heleny?

Tu czas płynie obok, poza murami. Malowanie ikony jest modlitwą, wspólnym dawaniem świadectwa o Prawdzie Bożej przez mistrza i jego uczniów, mówią prawosławni.

Ikona, czyli obraz, nie jest zwyczajnym przedstawieniem Chrystusa, Jego Matki i świętych. Nie zostawia dowolności, nie ulega modom. Jest taka jak sto i trzysta lat temu. Tajemnicza, mistyczna, zagadkowa.

– Ikona, to święta tradycja, taka jak pismo święte. Powinna świadczyć o prawdzie – mówi ks. Leoncjusz Tofiluk, proboszcz parafii prawosławnej św. Michała Archanioła i dyrektor Szkoły Ikonograficznej w Bielsku Podlaskim. – Chrystus jest ikoną Boga, bowiem w nim są dwie natury: boska i ludzka.

W kościele prawosławnym nie ma przedstawień Boga Ojca. Jedynie Chrystus o dwóch naturach może być wyobrażony i zobaczony przez wiernych. Podobnie jak święci. Ponad tysiąc lat temu spór o możliwość przedstawiania Boga był jedną z przyczyn rozłamu między chrześcijaństwem Wschodu i Zachodu.

Ikona towarzyszy wiernym w domu i w podróży. Ściany cerkwi zawieszone są przedstawieniami Chrystusa, scenami z Ewangelii, świętymi. Domowa ikona musi wyjść spod ręki izografa. Nie powinna być tandetna i skopiowana, lecz autentyczna. Dlatego tak potrzebni są malarze ikon. Rozumiał tę potrzebę ks. Tofiluk, który zbudował nowoczesną cerkiew w Hajnówce, a od piętnastu lat pracuje w Bielsku Podlaskim. W 1983 roku po raz pierwszy zaprosił młodzież na obóz ikonograficzny. Co roku przyjeżdżali mistrzowie z Rosji, z Gruzji. Jednak kilka wakacyjnych tygodni, to było za mało, by poznali wszystkie tajniki malowania. Dlatego trzy lata temu, w maju 1991 roku, powstała jedyna w Polsce Szkoła Ikonograficzna, poblogosławiona przez Prawosławnego Metropolitę Warszawskiego i Całej Polski. Szkoła uzyskała również zgodę Ministerstwa Edukacji Narodowej na działanie.

W Bielsku kształci się 21 uczniów. Większość z nich, to miejscowi uczniowie szkół średnich i studenci. Jest kilka osób z Białegostoku i Warszawy. Dojeżdżający są w szkole jedynie w piątki i soboty. Miejscowi przychodzą codziennie, część z nich ma dzień wolny w szkole za zgodą władz oświatowych.

– W najlepszej sytuacji są uczniowie, którzy mieszkają w Bielsku – mówi ks. Leoncjusz. – Mogą uczyć się codziennie, rozmawiać z izografem, uzgadniać kolejne kroki. Przyjezdni uczestniczą głównie w wykładach i samodzielnie pracują w domach. Niestety, nie daje to pożądanych rezultatów.

W Szkole Ikonograficznej nie ma dzwonków, stałego rozkładu zajęć. Każdy przychodzi wtedy, kiedy czuje potrzebę. Może malować od rana do wieczora. Mistrz jest stale obecny. Od dwóch lat prowadzi ich Walentyna Żitanowa z Petersburga, która po ukończeniu studiów plastycznych kształciła się w specjalistycznym studium malowania ikon przy petersburskiej Akademii Teologicznej.

Uczniowie malują w niewielkich pracowniach na ostatnim piętrze budynku parafialnego. W skromnych pokojach, oprócz kilku stolików, krzeseł, namalowanych ikon i dzbanków z polnymi kwiatami, nie ma nic. Na dole, w sali wykładowej, stoją prace uczniów z kilku lat.

W szkole nikt nie sprzeciwia się obecności wyznawców innej wiary. Teraz jest wśród nich dwóch katolików.

– Uczeń musi być wierzący. To jedyny warunek stawiany przez nas – wyjaśnia ksiądz dyrektor. – Nie chciałbym mówić, że jest to duch ekumenizmu, bo właśnie ekumenizm wynika z podziału między kościołami. Jeśli zaś ktoś chce malować ikony, to znaczy, że nie odczuwa tego rozłamu. Jest chrześcijaninem.

Przyszły izograf pilnie studiuje Pismo Święte, szuka natchnienia w nabożeństwach, pości, modli się. To wszystko pomaga w nauce. Nikt nie potrafi powiedzieć, ile lat potrzeba, by wykształcić malarza ikon. Bezpłatna nauka ma, według programu, trwać cztery lata, ale może się przedłużyć. Dopiero w tym roku pierwszych szesnastu uczniów dostanie zaświadczenia, że są uczniami szkoły i mogą malować. Nie ukończyli jednak jeszcze nauki.

Samodzielne malowanie ikon było w dawnych czasach przywilejem nielicznych. Zdarzało się, że malarz nigdy nie dostąpił zaszczytu stworzenia całości. Tworzył tło, zarys postaci, nakładał kolory na szaty. Nigdy jednak nie malował twarzy. Bo właśnie twarz, która skupia zmysły mające odniesienie do rozumu (oczy, czoło), są dla prawosławnych najważniejsze. Im poświęca się najwięcej czasu i starania w ikonie. Było więc tak, że malarz całe życie malował kontury, wypełniał je kolorami, a mistrzowi zostawiał wolne miejsce na twarz.

– Ten, co malował tylko postać, nie czuł się pokrzywdzony. Wspólnie tworzył dzieło, bo przecież to jest tak jak w kościele. Są wierni i ksiądz – mówi Leoncjusz.

Ważny jest więc i ten, co cina z drzewa lipowego des Drewno musi być bez sęk wyleżakowane, wyjałowione. skę wycina się w zleżności zamówienia. Większą do iko stasu, mniejszą do domow ołtarzyka. Wszystkie jednak chowują proporcje. Potem s larz wbija dwie poprzeczne szczułki, by ikona nie rozesc się.

Uczeń dostaje deskę, na kt przykleja „rusztowanie", C gazę. Potem gruntuje ją m i kredą zmieszaną z olej Przychodzi trudny moment pr niesienia szkicu postaci na de (rysowanie i próbowanie ol kiem nie jest wskazane). D mistrz pokazuje, jak malo tło. Jeśli będzie ciemne, kole warstwy farby będą je rozjaśn jeśli jasne, to przyciemniać.

W Szkole Ikonograficz powstało już kilkadz siąt ikon. Zawędrow do cerkwi w Białymstoku, B sku Podlaskim; są we Wroc wiu i Olsztynie. Uczniowie m lowali Matkę Bożą Znamen (która nosi w swoim łonie Ch stusa), św. Ambrożego z Op św. Kuźmę i św. Damiana, Helenę. Wśród prac jest młodzieńczy, św. Męczennik briel, św. Sawa Serbski, św. tyna, której imię pochodzi greckiego „fotos", czyli świa Każda ikona jest podpisana obok postaci. Dopiero tak oz czona jest w pełni ukończona.

Aureole świętych wystają po właściwe tło, malowane są ramkach. To symbol energii skiej, której nic nie ogranic Ks. Leoncjusz cierpliwie op wadza mnie po wystawie p uczniów, która znajduje się salach Muzeum Okręgowego Bielsku Podlaskim. Opowiada znaczeniu palców, o sposo schematycznego przedstawia przyrody, architektury. Ka szczegół jest ważny i znaczą Złoto i purpura są symbola cesarskości, biały – czystości niewinności, a błękitny oznac boskość.

W niebieskiej, drewnian cerkwi w Bielsku Po laskim obok starych, o nowionych ikon wiszą i leżą specjalnych pulpitach ikony m strzów szkoły. Niektóre z ni mają już wytartą farbę, w mi scach, gdzie wierni je całują. P nimi palą się wotywne świeczk

– Przeczytałem gdzieś, kiedy Niebo zeszło na Ziem zniknęła prawdziwa ikona i ski starocerkiewne – mówi Tofiluk. – Wszystko zaczęło od cara Piotra I, który wpr wadził do Rosji italiańszczyznę zachodnią kulturę.

A jednak, kiedy Niebo słodz na Ziemię, do pracowni szko nych, ikony powstają coraz pię niejsze; święci mają zadumane smutne oczy, a anioły trzepocz ognistymi skrzydłami.

Przegrane trio

ANNA CISOŃ

Mąż Katarzyny: wczoraj, gdy mnie wypędziła, ukryłem się w piwnicy. Nie mogę się od niej oderwać. Spałem, a raczej całą noc nie spałem. Siedziałem na skrzyni od ziemniaków. Raz chcę umrzeć, a gdy pomyślę o Krzysiu, chcę żyć. Słyszałem, jak rano rozmawiała o nożach. Tak, to był jakieś wyjście z tej sytuacji. Ale wtedy przegrałaby wszystko. Nie się już nie liczę.

Taki piękny dom, syn, rodzina. A nic nie mam.

Szedłem nad Narew, patrzyłem na wodę, modliłem się: „Boże pomóż mi, bo ginę. Daj mi siły". Nie wstydzę się przyznać. Płakałem, choć mam 29 lat. Nie mogłem pójść do matki. Od początku była przeciwna temu małżeństwu. Kochaliśmy się na przekór rodzinie (bo i jej rodzice myśleli o innym zięciu). Skończyłem zawodówkę, chciałem im wszystkim udowodnić, pokazać. Pojechałem do Stanów. Dwa lata wytrzymaliśmy bez siebie. Myślałem, że oszaleję z tęsknoty. Każdy dzień dodawał dolary, a zajmował mnie po kawałku. Mieszkałem z pięcioma kolegami w suterenie, zimnej i wilgotnej. We wszystkim oszczędzałem. Nawet na piciu. Bo oni pili. Śmiali się ze mnie.

Nie wiem, jak wygląda Nowy Jork. Nic nie widziałem. Tylko pracy od Kasi i budowę. Remontowaliśmy całe ulice. A w niedzielę brałem „na cito" roboty specjalne. Bo znam się też na sadzeniu dachach. Więc boss dawał mi dobrą robotę w swoim warsztacie. Kasi listy mnie trzymały. Pisała: Jasiu kochanku mój najdroższy, wytrwaj. Wytrwaj dla naszej przyszłości. Kocham cię nad życie". I ja kochałem nad życie. Wysyłałem jej pieniądze, a ona budowała dla nas dom. Przysyłała zdjęcia: oto były fundamenty, jak parter, piętro (bo miała być piętrówka). Sypiałem z tym domem i budowałem się.

Po roku nagle wstałem, chciałem kupić bilet na samolot. Rzuciłem wszystko. Jak mi obrzydła ta suterena, ci kumple (opowiadali o kobietach białych i czarnych). Wieczorem zadzwoniłem do Kasi. „Wracam. Już nie mogę. Niech się dzieje co chce". A ona: „I co? Będziemy mieszkać w nie otynkowanych ścianach?! Bez mebli? W Polsce straszna bieda i bezrobocie. Mnie też trudno. Jem chleb z margaryną". I zaczęła płakać. Jestem czuły na łzy. Jak płacze, może ze mną zerwać wszystko. Zostałem.

A właściwie były to już tylko moje ręce, moje nogi, moje oczy. Jej mi nie smakowało. Nie wiedziałem, czy wiosna, czy lato, bo tam nie było drzew. Ale miałem Kasię jeden. I wszystko dla tego miałem.

Kiedy przyjechałem i zobaczyłem Kasię na lotnisku, nie było szczęśliwszego człowieka. Nigdzie nie widziałem ładniejszej. Wszyscy na nas patrzyli. No bo dom. Czułem się, jak w raju. Na dole dwa pokoje, kuchnia, sypialnia, garderoba, łazienka. Na górze dwa pokoje (sypialnia i dziecięcy, bo chcieliśmy mieć dużo dzieci).

Całowałem ją po nogach. Ona całowała moje ręce.

* * *

Ryszard: To było olśnienie. Poznaliśmy się przypadkowo. Przyjechałem w Łomżyńskie w interesach. Mam kilka sklepów, fabrykę makaronu. Ulicą szła dziewczyna, zatrzymałem wóz, spytałem o ulicę. Wsiadła, pokazała. I od tego momentu wiedziałem, że musi być moją. Że to coś poważnego.

Mąż, dziecko nie były dla nas żadną przeszkodą.

Od początku oboje wiedzieliśmy, że jesteśmy tylko dla siebie. Mam 35 lat (dziesiątki kobiet, kilka narzeczonych), nie chciałem się z nikim wiązać. Dla mnie nie było rozwodów. Jeżeli już, to do końca życia. Takie mam zasady.

Nie chcieliśmy się ukrywać. Nie można ukrywać takiej miłości. Przyjeżdżałem na soboty i niedziele. Dobrze się czułem w tym domu. Ze wszystkim, czego Kasia dotknęła. Nasza sypialnia była na parterze. Męża nie widziałem. Nie pytałem o niego. Wszystko przecież było jasne. Nigdy nie miałem takiej dziewczyny. Planowaliśmy się przenieść do Warszawy. Marzyłem o córce.

Nigdy nie sądziłem, że to może się tak skończyć.

* * *

Mąż: Kasia pewnej nocy odwróciła się ode mnie. „To była sztubacka miłość. Teraz kocham naprawdę. Kocha mnie prawdziwy mężczyzna. Dojrzały. Mocny. Wspaniały". I pokazała mi złotą bransoletkę, złote kolczyki i łańcuszek. „Jeżeli chcesz, pokażę ci więcej". Nie chciałem. Miał przyjechać na sobotę i niedzielę. „Wynoś się. Mam cię dosyć!", krzyczała.

Umrzeć! Przekonywałem, prosiłem. Daremnie. Kolega mnie uratował. Zmarł mu ojciec w Gdańsku, uprosił mnie, bym go zastąpił przez tydzień w warsztacie. Znowu tępa robota. Wynająłem stancję. Codziennie przychodziłem do Krzysia. Ubłagałem ją, by nie brała niańki. Że ja się będę nim zajmował.

Do trzeciej byłem z synem, a potem do pracy przy samochodach. Kasia wciąż pracowała w biurze.

Niekiedy wracała wcześniej do domu. Gotowałem obiad (wmawiałem sobie, że jest jak dawniej). Zdarzało się też, że gdy z nią rozmawiałem o nas, kończyło się w naszej sypialni... Myślałem: cud się zdarzył. Ale to nie był cud. „Teraz już idź. Ryszard przyjeżdża nie tylko w soboty i niedziele. W każdy wolny wieczór. I o piątej rano pędzi do Warszawy. Więc rozumiesz". Nie rozumiałem. Ale byłem, jak pies. Przywiązany do tego miejsca. Myślałem: nadejdzie dzień, że zostanę. Miłość moja zwycięży.

* * *

Katarzyna: Wrócił z tej Ameryki chudy, wygłodzony wszystkiego. Leżał całymi dniami, oglądał telewizję, video (tylko polskie filmy). „Nienawidzę Ameryki", mówił. Potem narodził się Krzysiek. Cieszył się nim bardziej, niż domem, niż nami. Zupełnie zwariował.

Dopiero przy Ryszardzie zrozumiałam, czym jest mężczyzna. Janek przy nim, to chłopiec (byłam zresztą jego pierwszą kobietą). Nudził mnie. Ciągle o tej rozłące. Tu było inne życie. Nie czuł tego. Tamten w tym innym życiu był królem. Miał wszystko, czego zapragnął. Nigdy nie harował. Pieniądze robił z łatwością. Zawsze wiedział, na co stawiać. Teraz postawił na swoją wielką miłość. Na mnie. Byłam z tego dumna. Rozwód był dla mnie sprawą oczywistą. Janek jednak wciąż miał złudzenia. Prosiłam go, by to on podał do sądu. Tak byłoby łatwiej. Zwlekał i zwlekał.

Krzysio chorował. Może czuł to, co się dzieje między rodzicami? Nie chciałam go zostawiać obcej kobiecie. Zgodziłam się więc, by przychodził. Nie powiem. Dzieckiem dobrze się opiekował. A i mnie nieraz obiad ugotował. W tej Ameryce się tego nauczył (gotowali na zmianę).

Popatrz na te zdjęcia: tu jest Janek. Chudy, taki szczawik, twarz bez wyrazu. Nie do zapamiętania. A tu Ryszard: wysoki, jak zbudowany! Piękny. Gdy wchodził do pokoju wiadomo, że to jest KTOŚ. Wielka osobowość. Z takim człowiekiem można wejść w życie z zamkniętymi oczyma.

I co? Ta nędza, ten słabeusz, ten robol, wszystko mi popsuł. Nie, chyba zwariuję.

* * *

Ryszard: To było dziwne. Kilka razy przyjechałem tuż po godzinie piętnastej (ach, jak się spieszyłem) i wtedy zastawałem tam jej męża. Natychmiast zdejmował fartuch i wychodził. „Wiesz, zajmuję się Krzysiem", mówiła. To mi się nie podobało. Mówiła, że już kilka miesięcy przed naszym poznaniem byli w separacji. Że nie ma z nim nic wspólnego. Że z dzieckiem widzą się w obecności jej matki. A tu on chodzi po kuchni jak gospodarz. Tymczasem rozwód miał zapaść lada dzień. Bo była to (według niej) tylko formalność.

Więc któregoś dnia wykorzystałem moment, gdy on się wymykał, a Kati była z dzieckiem. „Spotkajmy się, pogadajmy. Sytuacja jest niezręczna dla pana i dla mnie", powiedziałem.

Zgodził się przyjechać do Warszawy. Spotkaliśmy się w „Marriotcie". Wygodne fotele, spokój, niezła kawa.

I wtedy zapytałem: „Jak właściwie wygląda wasze małżeństwo?" Jan na to: „Było cudownie, dopóki ty się nie zjawiłeś" (zaproponowałem mu przejście na „ty"). „No i teraz jeszcze bywa cudownie na pięterku. Ale, jak się zjawiasz, jesteś najważniejszy". „To nie byliście w separacji?" „Nie". „I mówisz, że Katarzyna jeszcze teraz z tobą...?" „Tak. Nasze rozmowy często tak się kończą. Ale nie zostaję nigdy na noc. Bo przecież ty możesz w każdej chwili przyjechać". Zapytałem jeszcze o rozwód. „Nie ma żadnego rozwodu. Nie złożyłem pozwu. Nie mogę się na to zdobyć", wyznał mi Jan.

To było wszystko, co chciałem wiedzieć.

Na drugi dzień pożegnałem się z Katarzyną. „Z nami skończone". Jestem konsekwentny. Kłamstwo zabiło wszystko.

* * *

Jan wyszedł z piwnicy, założył fartuch i zaczął małemu gotować obiad. Katarzyna ma twarz obrzękłą od nienawiści.

ANNA CISOŃ

„KOMUNISTYCZNY WYMYSŁ" HOLENDRA

W Holandii 90 procent produkcji mleka pochodzi ze spółdzielni mleczarskich, ponad połowa trzody chlewnej, to stada spółdzielcze! Rozwój rolnictwa poprzez zrzeszanie się w spółdzielniach nie jest wymysłem komunistycznym. Tradycje spółdzielczości wiejskiej sięgają ponad stu lat i są bardzo silne w Niemczech, Danii, Belgii, Holandii oraz Francji.

Znakomitą znajomość problemów spółdzielczych w Polsce wykazali przedstawiciele kilku krajów zrzeszonych w Unii Europejskiej, którzy 9 czerwca gościli w Zambrowie. Przyjechali na zaproszenie Regionalnego Ośrodka Usług Rolniczych w Białymstoku i Fundacji Spółdzielczości Wiejskiej. Chcieli poznać nieźle prosperujące spółdzielnie i banki. Przedstawiciele ambasad Danii, Holandii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Hiszpanii i Grecji spotkali się z Radą Nadzorczą Banku Spółdzielczego i Spółdzielnią Mleczarską w Zambrowie. Zwiedzili także gospodarstwo Józefa Jałbrzykowskiego z Konopek.

Antoni Słaby, dyrektor BS w Zambrowie odpowiadał na szczegółowe pytania, dotyczące rządowej restrukturyzacji Banku Gospodarki Żywieniowej. Mówił o trudnościach w tworzeniu banku regionalnego, o co starały się banki z Łomżyńskiego, Suwalskiego, Ostrołęckiego i Białostockiego. Zambrowski bank stoi całkiem nieźle, bowiem obsługuje nie tylko wieś, ale i miasto. W gorszej sytuacji są zaś małe wiejskie banki, które udzielają coraz mniej kredytów dla rolników i skazane są na kredyty refinansowane.

W Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, która zrzesza 4750 członków i w zeszłym roku skupiła 62 miliony litrów mleka, goście rozmawiali przede wszystkim o rozwoju produkcji mleczarskiej.

Leo Braakenburg, attaché do spraw rolnictwa w Ambasadzie Królestwa Holandii od kilku lat przebywa w Polsce. Często jest w Turośli. Pytał Radę Nadzorczą spółdzielni i jej prezesa, jak można opierać program rozwoju tylko na dużych wyspecjalizowanych farmach mleczarskich, skoro większość mleka pochodzi od małych? Prezes odpowiedział, że naturalną drogą słabsi odpadną. To jednak nie przekonało Holendra, który wyraźnie twierdził, że jedynym rozwiązaniem jest stały nacisk władz wojewódzkich na rząd, by Łomżyńskie wyspecjalizowało się w produkcji mleka.

Gościom smakowały wieloowocowe serki, sery żółte, a także owoce prosto z ich krajów: pomarańcze, winogrona, brzoskwinie.

NIUANSE WŁADZY

„Bardzo byśmy źle się czuli, gdybyśmy tego nie widzieli, że w pewien sposób budową Urzędu Miejskiego pogorszyliśmy warunki mieszkaniowe tej rodziny. Spróbujmy w przyspieszonym tempie pomóc tej rodzinie, mając na uwadze dzieci". Te zdania wypowiedział prezydent Łomży 26 października 1993 r. w audycji radiowej.

Jerzy Getek przechowuje taśmę magnetofonową z nagraną audycją jako dowód rzeczowy. Dla niego wypowiedź prezydenta jest wiążąca: „Powiedział, że pomoże, to słowa powinien dotrzymać". Na dodatek w Urzędzie Miejskim słyszał o terminach zamiany mieszkania: do końca pierwszego kwartału, do końca maja, teraz... do 30 czerwca.

Jerzy Getek mieszka z pięcioosobową rodziną na ulicy Zatylnej, czyli na tyłach Urzędu Miejskiego w Łomży. Z okien jego mieszkania na parterze można będzie zajrzeć do pokoi ratusza. Kamienicę postawiono tuż po wojnie. Od dwóch lat mieszkańcy Zatylnej 5 cierpią z powodu bliskiego sąsiedztwa budowy. Kurz, pył i hałas dadzą się znieść. Gorzej z wodą. Dom stoi w niecce. Po bardzo obfitych opadach woda stoi na klatce schodowej. Jerzy Getek uważa, że problem z wodą rozpoczął się od rozpoczęcia budowy ratusza. Prawdopodobnie (ekspertyzy budowlanej nie było) zostały naruszone warstwy wodonośne.

Lokatorzy z parteru zasłaniają meblami najbardziej zawilgocone ściany. Regały, kanapy i fotele stoją na specjalnie skonstruowanych dodatkowych nogach. Na niewiele to się zdaje, bo pleśń atakuje ściany, meble, kanapy. Bielizna zapakowana w pudła stoi na meblach, zzieleniały zimowe ubranka dzieci.

– Najgorzej jest z dziećmi. Mamy ich czwórkę. Najmłodsze skończyło rok, najstarsze sześć lat – mówi Jerzy Getek. – Wszystkie chorują, przede wszystkim na nieżyty górnych dróg oddechowych. Choroby nasiliły się od zalania nam mieszkania.

W dwupokojowym mieszkaniu czuć stęchliznę. Mimo wietrzenia ściany są wilgotne i zimne.

Jerzy Getek od zeszłego roku próbuje „wychodzić" mieszkanie zastępcze. Alarmował prezydenta i jego zastępcę, Zarząd Miasta, MPGKiM, Wydział Lokalowy. Inspektor Sanepidu napisał: „Warunki w mieszkaniu pod względem higieniczno-zdrowotnym ocenia się jako nieodpowiednie, mogące być przyczyną wielu poważnych chorób". Ma również zaświadczenie lekarskie, potwierdzające częste przeziębienia dzieci. Jesienią prezydent Henryk Żelechowski przyrzekł, że w ciągu pół roku zostanie załatwiona jego sprawa. Tymczasem tuż przed Bożym Narodzeniem Jerzy Getek otrzymał pismo od prezydenta: „Członkowie Zarządu Miasta po zapoznaniu się z Pana wnioskiem w sprawie zamiany mieszkania po przeprowadzeniu wizji lokalnej stwierdzili, że zawilgocenie zajmowanego przez Pana mieszkania wynika nie tylko, jak Pan sugeruje, z prac prowadzonych przy budynku nr 5, ale także z niewłaściwego użytkowania mieszkania (brak przewietrzenia, suszenie bielizny w mieszkaniu itp.). W związku z tym podnoszone przez Pana pretensje są tylko częściowo zasadne".

– Nie suszymy bielizny w domu. Jedna z radnych, która była w komisji sprawdzającej nasze mieszkanie, pomyliła nas z sąsiadką. Rzeczywiście, gdy ta pani robiła zastrzyki naszemu dziecku i sąsiadki, to u sąsiadki suszyła się bielizna, ale nie u nas – twierdzi Jerzy Getek.

W Urzędzie Miejskim jako jeszcze jedną przyczynę zawilgocenia podaje się... oszczędność na węglu.

Wydział Lokalowy, który Jerzy Getek odwiedza bardzo często, nie ma wiele do powiedzenia. Decyzję otrzymania lokalu zastępczego podejmuje prezydent. „Fakt, że podawał terminy załatwienia sprawy nie oznacza, że miała ona być pozytywnie rozstrzygnięta dla zainteresowanego", interpretuje zachowanie prezydenta naczelnik Wydziału Lokalowego.

Okazuje się, że prezydent w swoich zapewnieniach o załatwieniu sprawy zapomniał dodać, że załatwienie nie oznacza pomyślnego rozwiązania. Ale jak wobec tego chce „w przyspieszonym tempie pomóc rodzinie, mając na uwadze dzieci?"

ZNOWU KLESZCZ

Ubiegłego lata kleszcz pokazał, że jest nie tylko postrachem lasów i zwierząt; zaatakował człowieka nawet w ogrodach i parkach.

Kleszcze atakują właściwie bez przerwy: od wiosny do jesieni, a łagodna zima sprzyja ich rozwojowi.

Bezbolesne ukłucie tego pasożyta może doprowadzić do poważnych powikłań m.in. zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Dlatego po powrocie z wycieczki i spaceru należy dokładnie obejrzeć ciało i odzież.

Kleszcz nie powinien odebrać nam przyjemności wędrówki po lesie. Trzeba tylko przestrzegać kilku podstawowych zasad: zakładać odpowiednie ubranie (nogawki spodni wsunąć w wysokie buty, koszulę z długimi rękawami w spodnie i ścisnąć się paskiem), wybierać odpowiednie miejsce na biwak (z daleka od gęstych zarośli, strug i leśnych strumyków), nie siadać bezpośrednio na trawie.

Gdy kleszcz przyczepi się do skóry najlepiej natychmiast posmarować go tłuszczem. Ruchami obrotowymi łatwo martwego wyciągnąć. Oderwanie nie odsuwa niebezpieczeństwa, ponieważ wczepiona w skórę hakami głowa powoduje rozwijanie się infekcji.

Na ataki kleszczy narażone są także nasze czworonogi, a szczególnie psy długowłose, przedzierające się przez leśną gęstwinę lub buszujące w trawie. Jedno zwierzę może paść ofiarą nawet setek kleszczy. Wczepione w skórę do złudzenia przypominają brodawki. Trzeba więc po powrocie ze spaceru dokładnie obejrzeć swojego psa. Zwierzę zaatakowane przez kleszcze jest niespokojne, ma przyspieszone tętno, suchy wyciek z nosa, powiększone węzły chłonne, wymioty, zabarwienie czerwono mocz. Nie należy zwlekać z pomocą, bowiem śmierć może nastąpić nagle lub po kilku dniach. Najlepiej zapobiegać. W lecznicach można kupić płyny do smarowania psiej skóry, odstraszające kleszcze.

Ludzie mogą się zaszczepić przeciwko kleszczowemu zapaleniu opon mózgowych i mózgu. Szczepionki nie ma w łomżyńskich aptekach ze względu na brak zapotrzebowania. Można ją kupić (cena około 1 mln zł) w aptece „Cefarmu" w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza. Kto chce zdążyć przed wakacjami musi się spieszyć, bowiem trzeba przyjąć dwie dawki szczepionki. (gab)

CIAŁO I DUSZE

Dr Marek Trochimowicz leczy dusze i ciała. Przyjechał do Perlejewa osiem lat temu, wkrótce po skończeniu łódzkiej Akademii Medycznej.

– Nigdy nie traktowałem swojej pracy w Perlejewie jako degradacji i zesłania. Lubię przyrodę, okolice nadbużańskie – mówi.

Podczas praktyki w Gminnym Ośrodku Zdrowia, którego teraz jest kierownikiem, zdążył zrobić II stopień specjalizacji z psychiatrii, a teraz szkoli się w internie. Prowadzi również Poradnię Zdrowia Psychicznego w Ciechanowcu. Zgłaszają się do niego pacjenci z Ciechanowca, Perlejewa, Bogut, Nura i Klukowa. Rejon specyficzny, bo wielu mieszkańców wyjeżdża na zarobek na Zachód Europy i do Stanów.

– Niedawno zgłosili się do mnie naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego i filii białostockiej, którzy podczas wakacji będą realizowali program ONZ. Chcą zbadać wpływ migracji zarobkowych na lokalne społeczności. Do swoich badań wybrali Namysłów, śląski Prószków, Mońki i gminę Perlejewo – mówi dr Trochimowicz. – Według moich obserwacji wyjazdy są przyczyną rozbicia rodzin i różnych patologii rodzinnych. W ubiegłym roku zaobserwowałem kilka psychoz schizofrenicznych u młodych osób, które przebywały granicą.

W swoim otoczeniu dr Trochimowicz widzi, jak ludzie traktują chorych psychicznie: – Sądzę, na wsi jest duży stopień tolerancji wobec chorych. Podstawowym kryterium użyteczności człowieka jest jego zdolność do pracy. Jeśli może dołać obowiązkom w gospodarstwie, otoczenie go akceptuje.

Dr Marek Trochimowicz musi bardzo delikatnie postępować ze swoimi pacjentami. Ludzie nieufnie podchodzą do psychiatry, a przecież wiele zaburzeń somatycznych ma swoje podłoże w psychicznych dolegliwościach. Musi również pamiętać, że pacjenci mają inne oczekiwania, jeśli zgłaszają się do niego jako lekarza pierwszego kontaktu w Gminnym Ośrodku Zdrowia, a inni, jeśli przychodzą do specjalisty-psychiatry.

KONTAKTY

Kot jest trzeźwy

GABRIELA SZCZĘSNA

Siedzimy przy kulawym stole. „Knot", „Bródka", „Rambo" i ja. Na stole poprzecinana wytarta cerata, flaszka, blaszane kubki, kawałek kaszanki, ogórek i jedna szklanka. Szklanka stoi przede mną. Widać na niej odciski palców chyba wszystkich kumpli „Knota". Szkła domyć się nie da. Zresztą, „Knot" ma tylko gran z zimną wodą. Co jeszcze? Szafę ze skrzypiącymi drzwiami i wyłamaną szufladę po prababce, małżeńskie łoże rodziców z misternymi kwiatkami u węzgłowia, dwa stołki (jeden z rozchwianą nogą), trzy połamane krzesła (czwarte dla „specjalnych gości"), parę poobtłukiwanych garnków i talerzy, wygięte łyżki, widelce i wyszczerbione noże, czajnik z wgniecionym dziobem, wiadro na węgiel, radio na baterie (przytrzymywane sznurowadłem), zakurzony kryształ ze sztucznymi różami, podarty chodnik... I to wszystko chyba cały majątek. No, nie licząc pewnego psa, który czasem przywlecze się na próg „Knota". Mieszkanie malował może ze dwadzieścia lat temu. Nie pamiętam. Zresztą, kiedy tynk zaczął się sypać, przykleił w tym miejscu „panienkę ubraną we własną skórkę". I zaraz zrobiło się przyjemniej. Papierowych panienek „Knot" ma więcej. Ale chyba znacznie mniej niż przegniłych robaczek w podłodze i zakurzonych much na odrapanym parapecie. Pękniętą szybę zakleił plastrem. Niech tam. Jak komu przeszkadza, niech nie patrzy. Zresztą, i tak niewiele przez te szyby widać.

- I to napisz pani: „Tak wygląda melina" – mówi „Knot". „Wypisz, wymaluj każda taka melina. No, ale smrodu u mnie nie ma" – dodaje, oczekując naszego potwierdzenia. Kumple „Knota" czekają, pogryzając kaszankę.

Co to jest melina?

- Trudne pytanie – odpowiada „Bródka". – Dla mnie dom jak każdy inny. Sto milionów razy gorszy niż pod celą.

- To jest takie miejsce, gdzie możesz przyjść o każdej porze i nikt się nie zdziwi – twierdzi „Rambo".

„Knot" zaciąga się klubowym i długo zastanawia się nad odpowiedzią. Wreszcie mówi: „Melina, to pijaństwo, kurestwo, złodziejstwo i paserka. Melina, to cały mój świat".

* * *

Skrzypiące schody starego domu. Poddasze. Popękane ściany, walący się sufit. Na elektrycznej kuchence gotuje się kapa.

- A kogo wy szukacie? – pomrukuje gospodarz. – Pewnie znowu blondyny z Warszawy? Takiej lub tlenionej? – dopytuje się. Nie ma jest w parku.

Pod ścianą obskurnego pokoju farba i pędzle. Będzie malowanie, ale chyba nie dziś. Gospodarz trzyma się za szczękę. – To przez tych, co dyktę piją – mówi o kimś bliżej nie określonym. Należy się domyślać, że zdarzenie miało miejsce na tych schodach „z pieca na łeb". Pod nogami kręci się pies głośno ujadając.

Jest trzeźwy.

Parter domu na stałe wpisanego w policyjne dokumenty. Na oknie łaciaty kot. Na łóżku posapuje starszy mężczyzna. Smród, ciasnota, rupiecie pod czarny sufit. Na brudnej ścianie liczne zdjęcia i ślubny portret. Do pokoju wchodzi połowica.

– Wypiliśmy flaszkę, ale tylko we dwójkę – informuje, opierając swoje rubensowskie kształty o zababrany kredens. Tu trzeźwy jest kot. Piętro starego domu. Za drzwiami pomrukiwania gospodarza niezadowolonego z wizyty niespodziewanych gości. Ciasny pokój. Choć to dopiero południe w rozgrzebanym wyrze rozczochrana starsza kobieta z papierosem. Obok na wersalce pochrapuje młody mężczyzna. Jak się nazywa? A kto go tam wie! Tymczasem gospodarz, zwany przez kobietę „Rudym", kiwa się na środku pokoju, przytrzymując stołu. A na stole kawałki pasztetowej, jakieś butelki i naczynia. Cała trójka ma już za sobą poobiednią „setę". Oglądają telewizję. Na odbiorniku obrazek z Chrystusem.

* * *

Melina melinie nierówna. Policja łomżyńska dzieli je na pijackie, złodziejskie, złodziejsko-pijackie, prostytucko-pijackie, paserskie. Można podzielić je także ze względu na wiek gospodarzy i bywalców. Albo też ze względu na pite trunki: od koniaku po „dyktę" (denaturat) i „wynalazki" (wszystko na spirytusie). Ale granice się zacierają: każda melina, to paragraf.

Łomża jest w nie bogata. Od Krzywego Koła po osiedle Południe. Od Pięknej po Sikorskiego. Od Łomżycy po Rembelin. Pewne adresy, od lat, policja zna na pamięć.

Aspirant Zbigniew Mielnicki, dzielnicowy części Łomżycy, niedawno pozbył się problemu pewnej meliny z „wynalazkami": właściciel zapił się na śmierć. Właściwie była to melina tzw. krótka, bowiem funkcjonowała zaledwie dwa lata. Ale mieszkańcom kilkudziesięciu ulic nieźle przez ten czas dała się we znaki. Ogródki bez warzyw, kurniki bez drobiu, sznury bez suszącej się odzieży zawsze wiązały się z tym jednym adresem.

– Tutaj wiecznie było tak samo: na stole autovidol, kawałki suchego chleba, jakaś czterodniowa kaszanka i „żywy" salceson – opowiada Zbigniew Mielnicki. – I towarzystwo też bez zmian: ten sam życiorys, ten sam styl.

Sierżantowi Jarosławowi Janickiemu przypada m.in. ulica 1 Maja. Stąd tylko krok na Polową, słynny łomżyński „trójkąt bermudzki". Nad rzekę daleko, ale gdy słońce mocniej przygrzeje, trudno zastać w domu i gospodarzy, i gości. Wszystko przenosi się na trawkę. Kto nie jest w stanie tam dotrzeć, „odpoczywa" gdzieś po drodze. Nigdy się nie pogubią. No, chyba że do akcji wkroczą „te niebieskie".

Sierżantowi Dariuszowi Wyrwasowi też nie ma czego zazdrościć. Stary Rynek, Rządowa, Woziwodzka, Krzywe Koło, Pocztarska, Długa... Ostatnio bywalcy melin i zlikwidowanego skwerku na rynku, pożalili się też dzielnicowemu: „Komu to k... przeszkadzało?" Ale pocieszją się jak mogą w swoim towarzystwie. A towarzystwo się zmienia. Z powodu eksmisji, przerwy „na kratki", siły wyższej. Ale nigdy pod względem „siły przyzwyczajenia". Z dzielnicowym znają się z konieczności. Wejść do meliny oznacza być sobą.

– Najważniejsze, to nie dać się zastraszyć – mówi Dariusz Wyrwas. – Od razu cię prześwietlą. Jeżeli zwracasz się przez „pan", nie dowiesz się niczego i jesteś dla nich niczym.

– Język literacki zostawia się przed progiem – mówi aspirant Stanisław Górski, dzielnicowy części osiedla Południe. – Musisz zmienić słownik. Inaczej się nie dogadasz. Meliniarze też nie lubią długiego wstępu, owijania w bawełnę, ani rozmowy o niczym. Tu trzeba od razu prosto z mostu. Najlepiej też rzucić znajomą ksywę albo grypserę. Źle widziana jest również asysta. Dla nich liczy się tylko taki dzielnicowy, który wie, o co mu chodzi.

Z czasem rodzi się pewien rodzaj zaufania. Najlepszym tego dowodem jest otwarcie drzwi. Nie każdy policjant wejdzie do meliny na grzeczne pukanie. Dzielnicowy, to zupełnie co innego. Ale na takie wyróżnienie trzeba zasłużyć.

Stanisław Górski jest dzielnicowym od siedemnastu lat. Pewna melina szczególnie utkwiła mu w pamięci. Trzy córki gospodarzy służyły swoimi wdziękami każdemu, kto miał na nie ochotę; o każdej porze dnia i nocy. Goście przyjmowani byli zwykle kilkoma flaszkami i jedną cebulą.

Ale melina, to nie tylko „pijak, kurwa i złodziej". To także schronienie dla poszukiwanych przez policję lub zwolnionych z zakładu karnego, którzy nie mają gdzie się podziać. To miejsce paserskich transakcji i przechowalnia fantów. Tu wymienia się „zawodowe" doświadczenia i układa plany. Tu załatwia się porachunki. Tu można wejść przez okno lub przez drzwi, które się nie zamykają; w przenośni i dosłownie. (Tylko melina paserska otwiera się na hasło.) Tu nie musisz mówić kim jesteś, ale z „gębą na pączki" możesz przyjść raz; no, może dwa. Potem musisz płacić. Forma dowolna: fant, flaszka, forsa. I twoja w tym głowa jak to zdobędziesz; szczególnie, gdy zamierzasz zatrzymać się tu na dłużej. Gospodarze i gospodynie melin muszą coś z tego mieć. Także przyjemności cielesne. Te zaspokoić łatwo i tanio. I nikt nie zagląda w metrykę. Konkubinaty zmieniają się niczym pory roku. Ktoś odchodzi, przychodzi, wraca... Tu też miłość jest ślepa...

Melina, to luksus. Kto nie ma w niej miejsca musi zadowolić się ulubionym miejscem za sklepem, piwnicą, wózkownią, opuszczoną ruderą. Kto wyrobi sobie chody, „awansuje" pod dach. Wymaga to jednak sporo czasu i układów. W „tym" życiu również.

* * *

„Knot" wpatruje się w pustą flaszkę i po namyśle mówi: „Napisz pani jeszcze tak: do meliny wszystkim droga ta sama; kurwa, złodziej i gliniarz muszą chodzić jedną ścieżką".

spięcia

Warchoły i Andrzejewo, czyli wsie na „końcu świata", połączone zostały światłowodem. Jeszcze trochę i zupełnie nie będzie po co jechać do Ameryki.

* * *

Najdłużej, bo od 1983 r. poszukiwany przez zambrowską policję mężczyzna, który przez 11 lat „uporczywie uchylał się od ciążącego na nim obowiązku alimentacyjnego na rzecz trojga dzieci", został zatrzymany w Warszawie. Jest nadzieja, że w stolicy zachowywał się przez te lata po chrześcijańsku, tzn. wstrzemięźliwie lub po europejsku, tzn. używał prezerewatywy.

* * *

W Łomżyńskiem wzięło udział w wyborach trzydzieści parę procent obywateli. Pozostali wolą pyszczyć, że ta cała ich władza jest leniwa i bierna?

* * *

Wójt Andrejewa przypomniał przed wyborami największe osiągnięcia gminy, wśród których było uzyskanie dotacji do unasiennienia krów. Szczęście wójta, że krowy nie mają prawa głosu.

* * *

Osiemnastolatek z Zambrowa postanowił przestraszyć brata i (przekonany, że jest zabezpieczony) przyłożywszy sobie pistolet gazowy do skroni, pociągnął za spust. Pan Bóg „kulę poniósł", ale że broń miał nielegalnie, zawiadomił policję, iż został napadnięty, postrzelony i ograbiony. Sprawa się rypła i trzeba będzie fantastę mocno strzelić w tyłek.

* * *

Podczas meczu Orzeł Kolno – Jantar Łomża całe 95 minut i przerwę ostro podcięty młodzian dawał się mocno we znaki kibicom. Spokój „zabezpieczała" policja. W tym dniu akurat swój, w dodatku święty?

Stacja Zaręby Kościelne: 93 km szlaku Warszawa-Białystok

Dwie kobiety samotnie czuwają, oddalone od siebie o kilkaset metrów. Nie wolno im podczas pracy czytać, oglądać telewizji, a nawet słuchać radia.

Dyżurny ruchu, Janina Guzikowska i dróżnik przejazdowy, Zofia Kozłowska, pracują na stacji w Zarębach Kościelnych.

„Do obowiązków dyżurnego ruchu należy układanie, drogi przejazdów pociągów", recytuje Janina Guzikowska. Pracuje w PKP od 12 lat. Kiedy zabrakło pracy w fabryce w Małkini przyszła na kolej i została. Mieszka w „koszarce", domku dróżnika, tuż przy przejeździe. Przed stuletnim domem, w malutkim ogrodzie, rosną rachityczne kwiaty, szczeka jamnik. Mieszkanie jest małe i wilgotne.

– Nie mam dokąd pójść po pracy, to tak siedzę – mówi.

Za ścianą mieszkania, w niewielkim pomieszczeniu, sprzedaje bilety Zofia Kozłowska. Wcześniej pracowała na stacjach w Szepietowie, Łapach i Kitach.

– Dróżnik musi być punktualny, dokładny – mówi. – A za taką pracę dostajemy niewiele. Mąż dawniej pracował na kolei, teraz prywatnie, więc da się wyżyć.

Przystanek osobowy: Szulborze-Koty

Na kilku metrach kwadratowych poczekalni i kasy zmieściła się drewniana ławka, stół, szafa z biletami, piecyk. I niewiele więcej. Wszystko pomalowane na szaro lub buro. Brudno i ponuro.

– Pewnie, że źle się pracuje w takim miejscu. Teraz jednak mają pracowników za nic. Dałby wójt pieniądze, kolej by dołożyła i można byłoby postawić poczekalnię – uważa Janina Walkowska, kasjerka.

Na kolei pracuje już 22 lata. Gdzie mogłaby pójść córka kolejarza z Czyżewa? Tylko na tory. Przyjeżdża do Szulborza pociągiem z Czyżewa. Pracuje od szóstej rano do szóstej po południu. Potem kasa jest nieczynna.

Na długim peronie nie ma ławek. Jedyna przed kasą biletową jest połamana. Obok rośnie kilka irysów, otoczonych resztkami płyt chodnikowych.

– Nie opłaca się naprawiać, bo przyjdą wieczorem i połamią – twierdzi kasjerka.

Stacja Czyżew

Sześć tysięcy biletów sprzedaje co miesiąc kasa w Czyżewie. Ludzie jeżdżą w obie strony. Do Białegostoku po zakupy i do lekarza, do Łap, Małkini do szkoły i do pracy.

– Dawniej więcej jeździło. Po dziewięć tysięcy biletów sprzedawaliśmy – mówi Ignacy Kozłowski, zawiadowca stacji. – Ludzie jeździli po lepsze wędliny do sklepów, po większe zakupy. Teraz, jak wszystko jest na miejscu, to mało kto się rusza.

Czyżew jest małym „węzłem" kolejowym. W służbie ruchu,

podległej zawiadowcy stacji, pracują 34 osoby. Do tego trzeba doliczyć 4 pracowników działu sterowania ruchem i trzech z automatyki. Dwadzieścia rodzin kolejarskich mieszka w trzech blokach i trzech pojedynczych domach. W lipcu kolejne rodziny wprowadzą się do nowych mieszkań służbowych.

Najciekawszym miejscem stacji Czyżew jest zabytkowy budynek dworcowy. Liczy sobie ponad sto lat. Niestety, już od 14 lat czeka na kapitalny remont. Dyrekcja PKP, która teraz remontuje dworzec PKP w Grajewie przyrzeka, że w następnej kolejności będzie Czyżew.

Na razie mury zostały osuszone, przygotowany jest projekt prac remontowych. Resztki świetności dworca, to klasyczna bryła budynku. Brak pieniędzy i należytej ochrony widać jednak na każdym kroku. Ze ścian odpadają tynki, zniszczona jest kamienna podłoga, zacieki na sufitach. Wewnątrz poczekalni drewniane, niewygodne ławki i kaflowy piec. Nie ma miejsca, gdzie można by przy filiżance kawy poczekać na pociąg.

Zawiadowca stacji tłuma dyrekcją że w zeszłym roku wydzi wca przy żawili prywatnemu właścicielowilnym pomieszczenie na bar. Po czte więc nie letnich miesiącach zlikwido uru". Ur interes, twierdząc że jest nieop kolejowej calny. Jedynie dookoła skwe podobał dworcowego powstały cztery ego wybra watne sklepy spożywcze, w Poza tym rych można ugasić pragnie za swoją To ważne, bo cechą charakte raz ledwie styczną dworca w Czyżewie j czekanie. Kilkanaście lat te podróżni kładli się pod dr wami na skwerku. Teraz wycięciu drzew, nie ma gd schować się przed słońcem, dynie do poczekalni. Autobu które zatrzymują się w drodze Ciechanowca odjeżdżają naj ściej tak, że pasażerowie pocią nie zdążą się przesiąść. Poc z Warszawy planowano przyj dza na stację o 12.30, a dwie minuty później odjeż autobus do Ciechanowca. Je nie doświadczeni i wyrozumi kierowcy czekają na „Warszaw Podobnie jest po południu. lat PKP z PKS nie mogą dogadać, by dostosować swo rozkłady jazdy. Ignacy Kozłow jest dobrej myśli po ostatnich

anek os
Kity
h było
jer nie
Otworz
kasie i
m rozm
o nie zm
anek os
prowa-K
ci osiem
cik został
e z Mich
ku, jako
ałem w r
się no
na, wsad
oszedłem
ki, żeby

stacji tłuma dyrekcją PKS.
roku wydz wca przyszedł dziś do
u właściciel wilnym ubraniu. Pa-
bar. Po czte więc nie chciał „zmo-
ch zlikwido turu". Urodził się tuż
że jest nieop kolejowej w Czyżewie,
ookoła skwe podobały mu się po-
stały cztery ego wybrał Technikum
ożywcze, w Poza tym „kiedyś ko-
asić pragnie za swoją pensję kupić
chą charakte az ledwie na ćwiartkę
w Czyżewie j
aście lat te
się pod dr

anek osobowy:

Kity

ku. Teraz, h było do kitu, bo
nie ma g er nie miał ochoty
ed słońcem, Otworzył malutkie
alni. Autobu kasie i burknął: „A
się w drodze m rozmawiać? Pani
eżdżają najc o nie zmusi".
żerowie pocią

anek osobowy:

rzesiąść. Poc
owano przyj
o 12.30, a
óźniej odjeż
hanowca. Je
i i wyrozumi
na „Warszaw
o południu.
nie mogą s
stosować swo
gnacy Kozłow
po ostatnich r

rowa-Łazy

ci osiem lat temu An-
ik został kolejarzem
e z Michałek.
tku, jako młody chło-
ałem w magazynach.
i się noga i jak to
na, wsadzili mnie do
oszedłem przez osie-
ki, żeby dowiedzieć

się, co czeka mnie na wolności – opowiada Antoni Garbacik. – Powiedziała: „Nie martw się, zmień tylko pracę i idź tam, gdzie ludzie noszą czarne ubrania". Tak mi wróżka Marysia przepowiedziała, a ja w 1956 zacząłem pracować na kolei.

Przyjęli go bez problemów, był wiem synem i wnukiem kolejarzy z Szepietowa. Antoni Garbacik był toromistrzem. Kierował dziesięcioosobową brygadą.

– Wcześnie wszystko na kolei było ręcznie robione – mówi toromistrz na emeryturze. – Szyny były kombinowane, sztukowane. Nie tak jak teraz: jedna bezstykowa szyna od Szepietowa do Czyżewa.

W 1990 roku przeszedł na emeryturę. Ale nie mógł się rozstać z koleją. Każdego dnia i nocy obok jego domku przejeżdżały pociągi. Znajomy namówił go na wzięcie przystanku osobowego w ajencję. Od trzech lat sprzedaje bilety, sprząta poczekalnię. Już nie musi codziennie wędrować kilka kilometrów, by sprawdzać stan torów. Teraz jedynie pilnuje godzin przyjazdów pociągów: musi wtedy być w kasie. Największy ruch jest rano, od szóstej do siódmej godziny i po południu.

Jego poczekalnia jest nowa. Kilka lat temu mieszkańcy okolicznych wiosek jeździli do generała Jaruzelskiego, by pomógł im załatwić przystanek. Udało się. Wsiadają tu podróżni z Dąbrowy, Rosochatego i wielu mniejszych miejscowości. Niestety, przejazd jest nie strzeżony i już było kilka wypadków.

– Będę tutaj, dokąd mi sił starczy – mówi Antoni Garbacik.

Wraz z żoną Eugenią mieszkają w stuletniej koszarce. Osiemdziesięciocentymetrowe mury chronią przed hałasem. Choć Garbacikowie mówią, że to raczej przyzwyczajenie pozwala im spokojnie spać kilka metrów od torów. Warunki życia są kiepskie: studnia, wygódka na dworze. I tyle pożytku z kolejarstwa.

– Dostałem raz nagrodę: zegarek. Ale to było dawno. Teraz jesteśmy dziadami. I tyle, co sobie dorobimy na biletach – narzeka Antoni Garbacik.

Za przystankiem w Dąbrowie jest stacja w Szepietowie, potem przystanki osobowe w Szymborach, Jabłoni Kościelnej i Raciborach. Na 45 kilometrach trasy kolejowej Warszawa-Białystok, biegnących przez województwo łomżyńskie, codziennie przejeżdża osiemnaście osobowych, dwadzieścia pośpiesznych i kilkanaście towarowych pociągów.

Spowiedź biskupów

O „recydywie PRL-u"

KS. BP JÓZEF ŻYCIŃSKI: – W komunikacie Konferencji Plenarnej zabrakło wielu gorzkich słów, które być może powinny paść, żeby uświadomić społeczeństwu cały dramatyzm sytuacji. Jest wiele niepokojących oznak, wskazujących na „recydywę PRL-u". Nie oczekiwałem, nie spodziewałem się, że powrót cech peerelowskich nastąpi tak szybko i brutalnie. To przerażające, że w Sejmie do tej pory nie znalazło się miejsca na debatę nad gospodarką, a dwukrotnie dyskutowano nad zmianą ustawy aborcyjnej. Tak jak w PRL-u, ideologia góruje nad ekonomią. Politycy, których oskarża się o to, że modlą się na Jasnej Górze, później tłumaczą, że w czasie głosowania bardziej cenili interesy swojej partii, niż głos sumienia. To też jest dla mnie cecha mentalności PRL-u. Przypominam także ostatnie sprawy ze świata kultury, gdzie przywraca się fenomen pupilków, których obsypuje się miliardowymi darami, gdy wiele innych grup boryka się z trudnościami. Do niepokojących zjawisk zaliczam także wymianę administracji terenowej, kierując się prawomyślnością i przynależnością partyjną określonych osób, wojewodów.

O grzechu zaniedbania

KS. BP JÓZEF ŻYCIŃSKI: – Komunikat Konferencji dotrze do wiernych w dniu wyborów. Istnieje w teologii fenomen grzechu zaniedbania. Popełnia go ktoś, kto zakopał talent, który mógł wykorzystać. Ktoś, kto pominął pobitego, a mógł mu pomóc. Często niektórzy katolicy modlą się „Ojczyznę wolną racz nam wrócić panie" i sądzę, że Pan im tę ojczyznę ześle z obłoków bez ich współdziałania. I to jest ten grzech zaniedbania. Grzechem zaniedbania jest także nieuczestniczenie w wyborach.

O błędach Kościoła

KS. ARCYBISKUP HENRYK MUSZYŃSKI: – 2000 rok jest rocznicą, którą chcielibyśmy wykorzystać do pracy duszpasterskiej. Ojciec Święty podjął zadania w Kościele powszechnym, my natomiast, w Polsce, rozpoczęliśmy już wielką nowennę. Jest to również tysięczna rocznica męczeństwa świętego Wojciecha i początków Kościoła w Polsce.

Takie momenty przełomowe są zawsze wezwaniem do wewnętrznego nawrócenia. Zapowiedział je w Kościele powszechnym Ojciec Święty. To wyznanie win i grzechów nie jest celem samym w sobie, ale środkiem ku temu, byśmy w sposób odnowiony i godny, jako chrześcijanie, mogli czcić tę rocznicę.

O podatkach

KS. BP JÓZEF ŻYCIŃSKI: – Niepłacenie podatków jest grzechem. Wypełnienie tego zobowiązania wynika z troski o wspólne dobro, co jest mocno akcentowane w chrześcijaństwie.

KS. ARCYBISKUP HENRYK MUSZYŃSKI: – Ściąganie podatków jest prawem każdego państwa, ale muszą to być podatki sprawiedliwe. W minionym okresie podatki traktowane były z przymrużeniem oka, były niesprawiedliwe i dzisiejsze problemy wynikają z zaszłości. A płacenie podatków jest obowiązkiem sumienia.

O finansach Kościoła

KS. BP JÓZEF ŻYCIŃSKI: – Istnieje surrealistyczna wizja Kościoła, który cokolwiek zamierzy, od razu znajdzie na to środki. W rzeczywistości Kościół znajduje fundusze tylko u wiernych, którzy w niedzielę przyjdą na nabożeństwo. Ich jednak dosięga pauperyzacja. Prosiłem kilku księży ze swojej diecezji o przedstawienie budżetu parafii. Po ostatnich podatkach księża mają budżet minusowy. Jestem w stanie przedstawić budżet za półrocze, ale sensacji tam niewiele, za to problemów związanych z ogrzewaniem wielkich pomieszczeń kościelnych moc. Nie wiem, w jakim stadium są globalne opracowania finansów Kościoła.

O zaskoczeniach biskupów

KS. ARCYBISKUP TADEUSZ GOCŁOWSKI: – W 1989 r. obawialiśmy się, a zresztą ostrzegano nas, że kiedy przyjdzie wolność, państwo demokratyczne, załamie się w wielu miejscach życie duszpasterskie: uczestnictwo w niedzielnej mszy świętej, lekcjach religii, ilości powołań kapłańskich. W mojej diecezji nie dostrzegam tych problemów. Niepokoi jednak mentalność postkomunistyczna. Trzeba pamiętać, że są to dwa pokolenia ludzi wychowanych w tamtym systemie.

KS. BP JÓZEF ŻYCIŃSKI: – Nie sądziłem, że tak łatwo pokaźne grupy społeczne ulegną biernemu czarnowidztwu. Wierzyłem, że w narodzie jest więcej aktywności, optymistycznej wiary w działanie. Zaskakuje mnie, że wielu przyjęło tak szybko postawę rezygnacji. Dziwi mnie również postawa kręgów opiniotwórczych, które uważają, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za tamten okres, wszyscy „jednakowo obłoceni". Jest to przerażające uogólnienie, bo w ten sposób można postawić znak równości między katem a ofiarą.

KS. ALOJZY ORSZULIK: – Sądziłem, że po uzyskaniu wolności nastąpi eksplozja aktywności. Nic takiego nie nastąpiło, rozpoczął się za to proces skłócenia, rozchodzenia. Jak szybko rozpadł się OKP? Nie spodziewałem się też tak szybkiego ataku ze strony ludzi, którzy szli w parze z duchownymi w walce o zmiany systemowe.

Ks. ARCYBISKUP HENRYK MUSZYŃSKI: – Dla mnie odkryciem było to, jak głęboko sięgają rany świadomości ludzkiej zadane przez system totalitarny. Drugim zaskoczeniem jest skupienie się ludzi na wartościach czysto materialnych. Dla mnie wolność, dostęp do prawdy są największymi wartościami, a dobra materialne są bardzo drugorzędne. Zaskoczony też jestem erozją sumień ludzi, którzy nazywają siebie katolikami, a według mnie są dalecy od katolicyzmu.

(Wypowiedzi księży biskupów, uczestniczących w 270 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w Łomży – na konferencji prasowej, spisane z taśmy magnetofonowej.)

Powrót

KATARZYNA MAY

– Jak polscy żołnierze zaśpiewali „Czerwone maki", serce mi zakołatało i prawie płakałem – mówi wzruszony Stanisław Lachowski, uczestnik uroczystości na Monte Cassino.

Pochodzi z Tarnowa. Stamtąd 20 czerwca 1941 roku zabrało go z całą rodziną NKWD. Trafili do Kazachstanu. Po okresie ciężkiej pracy w kołchozie, głodówce, poniżeniu, trudach tułaczki, dotarł do tworzącej się armii polskiej. Z Andersem walczył na Bliskim Wschodzie, zdobywał Monte Cassino, w czerwcu 1945 roku przybył do Stonehaven w Szkocji i został tam do dziś. Swoją czteroletnią tułaczkę z Tarnowa do Szkocji opisał po 47 latach.

„Wszystko pamiętam, jakby to było wczoraj". I rzeczywiście: operuje bez wahania nazwiskami starych znajomych, nazwami miejscowości i datami. Na zawsze wryły mu się w pamięć tamte obrazy.

– Wspomnienia pisałem dla dzieci, ale to, że powstały, jest zasługą pana Czesława Nicewicza z Łomży – mówi Lachowski.

Choć od lat mieszka w Szkocji utrzymuje stałe kontakty w rodziną i znajomymi w Polsce. W 1991 roku któryś z przyjaciół podarował mu „Przewodnik po Ziemi Łomżyńskiej", przygotowany przez Czesława Nicewicza i wydany przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Na jednej z tras znalazł miejscowość „Lachowo". Zaczął się wtedy zastanawiać, czy jego nazwisko nie wywodzi się właśnie od nazwy tej miejscowości. Przypomniał też sobie opowieści swojej kuzynki, Heleny z Małkowskich Buczyńskiej (córki siostry jego ojca), która opowiadała zasłyszaną u matki historię: dziadek, który za cara jeździł do Rosji ze świniami, w drodze powrotnej zwykle zatrzymywał się u krewnych pod Kolnem. Lachowski skojarzył te fakty i napisał do pana Nicewicza krótki list: „Uważam się za jednego z nich. Czy mógłby mi Pan udzielić wyczerpujących informacji na temat moich przodków?"

– Sięgnąłem do herbarza, do starych gazet i innych archiwaliów i wysłałem potwierdzającą odpowiedź do Szkocji – mówi Czesław Nicewicz.

Namawiał do pisania wspomnień i w kolejnych listach dopytywał o mnie. Więc Stanisław pisał.

„O godzinie 14.00 otrzymaliśmy rozkaz wymarszu do ataku na wzgórze 706. Góra ta nie różniła się niczym od innych gór. Krzewy, gołe skały. Zaczęła się nawała artyleryjska. Spadająca ziemia z kamieniami była zastraszająca. Po nawale poczułem się spocony ze strachu albo od słońca. Mój lewy bok, od pachy w dół, był zupełnie mokry. Coś mi szeptało, że to nie jest pot. Gdy włożyłem rękę pod koszulę, by się wytrzeć, poczułem ból. Moja dłoń była czerwona od krwi".

Lachowski przytulił się wtedy do zimnego kamienia. Po latach szukał tego miejsca.

– Myślałem, że znajdę ten kamień: był długi i chłodny – wspomina. – Byłem blisko. I przy pomniku moich kolegów, żołnierzy z 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Monte Cassino wygląda teraz zupełnie inaczej.

Zachował w pamięci łyse krzewy, bo wszystkie liście postrącały pociski i gołe skały, które zamieniały się w kamienny grad przy wybuchach artyleryjskich. W maju 1994 r. całe wzgórze tonie w zieleni i tylko mogiły przypominają o tragedii sprzed pół wieku.

Na wzgórzu Stanisław na zawsze rozstał się ze swoim przyjacielem Jankiem Mierzejewskim z miejscowości Łuby Kurki. Pisze o nim dużo we wspomnieniach. „Byliśmy razem ministrantami w kościele w Miastkowie. Wstąpiliśmy do Kolegium św. Feliksa w Łomży. (...) Janek był bardziej religijny niż ja. Miał kilkanaście różańców, świętych obrazków, nabytych i błogosławionych w różnych świętych miejscowościach w Palestynie dla całej swojej rodziny i krewnych. W każdej rozmowie dociekał, co w tej chwili robią jego rodzice, siostra Czesława i brat Stefan. Kościół w Miastkowie był częstym tematem naszych rozmów (...) I Cecylia Tarnacka, córka organisty. Była panienką z długimi włosami, uwielbianą przez wszystkich moich kolegów i przeze mnie też. Podziwiałem pewność Janka o jej wzajemności i jego plany na przyszłość z nią, jeśli wróci do Polski. Niemcy urządzili zasadzkę. Straciłem drogiego przyjaciela".

Janek Mierzejewski i Stanisław Lachowski byli uczniami szkoły w Miastkowie. W czasie pobytu w Polsce Stanisław odwiedził siostrę zmarłego przyjaciela, a także swoją dawną szkołę. Towarzyszący mu Czesław Nicewicz przybliżył młodzieży wydarzenia wojenne. Stanisław ufundował dla najlepszej uczennicy w matematyce nagrodę. Otrzymała ją Bożena Wiśniewska z klasy VIII. Dzieci recytowały wiersze i śpiewały piosenki.

Stanisław Lachowski ożenił się ze Szkotką. Mają dwóch dorosłych synów i córkę. Są już dziadkami. Lachowski ma 74 lata. W czasie kilkudniowego pobytu w Polsce pokazał żonie kraj swego dzieciństwa. Odszukiwał stare zakątki Łomży, zakamarki i ścieżki w Miastkowie, przypominał stare historie.

– Umierałem w życiu kilka razy i mogę powiedzieć, że zawsze towarzyszyło mi tyle samo szczęścia, co i rozumu – wspomina i dodaje optymistycznie: – I nie mam jeszcze zamiaru meldować się u świętego Piotra.

(Na zdjęciu Stanisław Lachowski z żoną przy pomniku 5 Kresowej Dywizji Piechoty na wzgórzu 575.)

POTĘŻNY DRAPIEŻNIK

Suma trzeba szukać w głębinach rzecznych: jamach, dołach i podwodnych urwiskach.

Głównym pożywieniem suma są żywe ryby. Nie gardzi też żabami, większymi mięczakami; poluje nawet na ptactwo wodne! Żeruje na ogół w nocy, w czasie burz, a wczesnym latem także w dzień (najlepszy okres połowów: od połowy maja do końca sierpnia).

Do połowu używamy sztywne bambusowe wędzisko o długości 4-5 metrów, co najmniej 100 m żyłki 0,5 mm, haczyki kute lub kotwiczki. Suma łowi się z gruntu na pęczek (4-5) rosówek, martwą lub żywą rybkę. Bierze wolno, więc nie należy spieszyć się z podcinaniem.

Gdy idziemy na suma, nie wolno zapominać o podbieraku!

ŚWIATOWE CENTRUM POD ŁOMŻĄ

Trzy lata temu naukowcy holenderscy z instytutu koło Arnhem rozpoczęli w Polsce inwentaryzację i waloryzację terenów podmokłych, które zachowały różny stopień naturalności. Stanowią 13 proc. powierzchni naszego kraju. Badania mają na celu nie tylko aspekt poznawczy, ale także porównawczy, bowiem Holandia i Polska leżą w tej samej strefie klimatycznej. Rozwój gospodarczy Holandii zadecydował o istotnych zmianach środowiska naturalnego. Badania w Polsce mają więc pokazać, jakie wartości przyrodnicze Holendrzy bezpowrotnie stracili. Owocem wspólnego przedsięwzięcia (finansowanego przez Holendrów, a prowadzonego przez Polaków) będzie atlas terenów podmokłych w naszym kraju.

W Polsce Holendrzy chcieli skoncentrować się na obszarach o wysokich walorach botanicznych i ornitologicznych, co zwykle jest ze sobą ściśle powiązane, stanowiąc specyfikę przyrodniczą danego obszaru. Do badań wybrali dziewięć terenów podmokłych o powierzchni od sześciu do ośmiu kilometrów kwadratowych m.in. w Łomżyńskiem. Jest to obszar między Narwicą a Narwią, a ściślej między groblą starego mostu w Łomży a Niewodowem.

Koryto Narwi i starorzecza zachowały się w stanie, stworzonym przez naturę. Teren ten w większości nigdy nie był meliorowany, co w istotny sposób zmienia stosunki wodne, powierzchnię gleby i roślinność, a co za tym idzie także faunę. Koryta Narwi i starorzecza mają unikalne walory krajobrazowe. Między dnem doliny a krawędzią wysoczyzn różnica wynosi 40 metrów. Dolina rzeki na tym odcinku jest najwęższa w całym swoim biegu (1200 metrów). Coroczne wiosenne i jesienne rozlewiska kształtują bardzo specyficzną, rzadko dziś spotykaną szatę roślinną, tworząc tzw. łąki zalewowe. W związku z tym, że większość dolin polskich rzek została osuszona te, których to nie spotkało, nabierają szczególnej wartości przyrodniczej. W dolinie Narwi naliczono 50 gatunków ptaków wodno-błotnych, w tym 36 niewróblowatych (np. rycyk, krwawodziób, batalion, dubelt), które potrzebują do życia rozległych terenów o wysokich walorach środowiskowych. Dla niektórych gatunków ważna jest nie tylko możliwość zdobycia pożywienia, ale również sąsiedztwo innych ptaków, które nie tylko nie są konkurentami w walce o byt, ale nawet stanowią swoisty parasol ochronny w sytuacji niebezpieczeństwa (np. czajki i rycyki). W dolinie Narwi, na terenie planowanego parku krajobrazowego, którego część objęta jest badaniami polsko-holenderskimi, gnieżdżą się również prawdziwe ptasie unikaty, m.in. orzeł bielik, orlik krzykliwy, żuraw, puchacz, sowa błotna, batalion, dubelt, wodniczka (dla której Łomżyńskie jest centrum populacji światowej).

Mamy więc czym się pochwalić. Doktor Jan Veen, ornitolog, był oczarowany bogactwem fauny i flory doliny Narwi.

– Wspólne przedsięwzięcie naukowe, to dla nas także droga do Europy – mówi Andrzej Górski, ornitolog z Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie, uczestniczący w polsko-holenderskich badaniach. Nie od dziś wiadomo, że również natura łagodzi obyczaje. (gab)

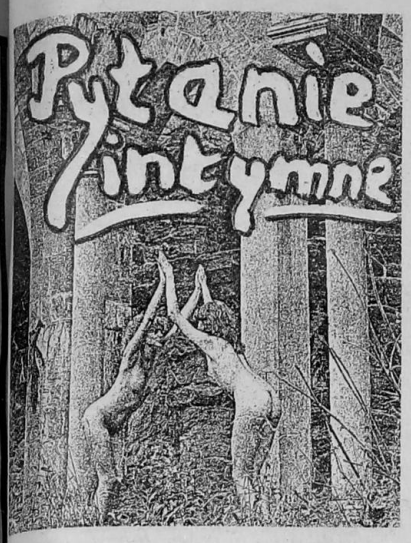

Zawsze lubiłam wodę. Kiedy pływałam na wakacjach, szuka-am ustronnego miejsca, by pły-wać nago. **Czułam podniecenie,** dy woda opływała moje ciało. **Podobnie czuję się, gdy biorę** rysznic. **Nie wiem, czy jestem** choczona, **ale mam chęć namó-wić mojego chłopca do uprawia-nia miłości w wodzie. Może uda** nam się to latem, podczas wspól-nego pobytu nad jeziorem. Boję się tylko, czy on zaakceptuje ten pomysł.

Iwona

Woda jest jednym z najbardziej erotycznych żywiołów. Twoje pragnienia są naturalne, nie perwersyjne. Nie ma więc nic zdrożnego w takiej propozycji. Możesz spróbować wcześniej, na przykład w łazience. Wspólna kąpiel w wannie jest dobrym początkiem, sprzyja swobodnym zachowaniom. Można przecież zacząć od umycia pleców partnera. Jest to znakomity bodziec do bardziej wyrafinowanych pieszczot. Twój chłopak może zacząć namydlać twoje ciało. Dotknięcie mokrej skóry podnieca. Dla wzmocnienia efektu warto użyć chłodnych teraz żeli.

Ciepła kąpiel zmniejsza napięcie mięśni, zwiększa wrażliwość na dotyk. Oboje jesteście rozluźnieni, szukacie nowych bodźców. Stosunek seksualny jest również odmienny.

Wspólny prysznic jest szalenie podniecający. Gra wstępna najczęściej jest krótsza, bowiem działająca, masująca ciało woda bardzo szybko podnieca i pobudza. Krople wody powodują lepsze krążenie, przyśpieszają erekcję członka. Najczęściej partnerzy wybierają pozycje stojące. Jeśli partnerka jest dużo niższa może stanąć na małym stołeczku.

Najbardziej romantyczna jest kąpiel w morzu lub jeziorze. Noc, cisza, spokój czy rozżarzone słońce przydają erotyzmu głębi. Nie powinnaś mieć więc oporów, by zaproponować swojemu chłopcu ten sposób miłości.

LEKARZ DOMOWY

Mam 25 lat i zaczynam łysieć. Wypadanie włosów stanowi dla mnie wielki problem. Nie potrafię zaakceptować siebie jako łysego mężczyznę. Chciałbym poddać się zabiegowi przeszczepienia włosów. Nie wiem jednak na czym polega ta operacja?

Andrzej

Dopóki są resztki włosów na głowie, można próbować różnych sposobów farmakologicznych, by pobudzić włosy do wzrostu. Jednak przy zupełnym ich braku lub niezaakceptowaniu tej dolegliwości pozostaje chirurgia. Rodzaj operacji wybiera się w zależności od miejsca łysienia (czoło lub okolica ciemieniowa).

Pierwszym, najbardziej rozpowszechnionym sposobem, jest przeszczepienie skóry owłosionej w miejsce pozbawione włosów. Przeszczepia się okrągłe fragmenty skóry o średnicy do 1 cm, pobrane specjalnym urządzeniem z owłosionych okolic potylicznych. W skórze pozbawionej włosów wytwarza się ubytki o podobnej wielkości i właśnie w nie umieszcza się fragmenty skóry owłosionej. Jeśli łysina jest rozległa wymagane jest leczenie kilkuetapowe. Przeszczepione w ten sposób włosy zazwyczaj początkowo wypadają, jednak potem wyrastają w tych miejscach nowe. Śladem po pobranych włosach są drobne nie owłosione blizenki, które dość łatwo zakrywa się sąsiadującymi włosami.

Drugi etap zabiegu polega na przesunięciu, czyli naciągnięciu płata skóry owłosionej z okolic potylicznych w okolicę czołowo-ciemieniową. Nie jest to przeszczepienie owłosionej skóry, a jedynie przemieszczenie jej w nowe miejsce. Wyrastające z tego płata włosy mogą być zaczesywane ku tyłowi.

O tym, jak będzie przebiegała operacja decyduje lekarz. Musi wziąć pod uwagę ogólny stan zdrowia i wygląd skóry głowy. Skóra łojotokowa, ze zmianami chorobowymi, nie nadaje się do przeszczepów. Zabiegi operacyjne tego typu wykonywane są w kilku prywatnych klinikach i spółdzielniach lekarskich. Kosztuje kilka milionów złotych.

Do łysiny można się przyzwyczaić, a niektóre panie uważają, że jest ona przejawem męskości i seksu.

POD PARAGRAFEM

Zamierzam wnieść sprawę rozwodową do sądu. Boję się jednak, że mój mąż nie będzie chciał dobrowolnie opuścić naszego mieszkania. Jakie mam szanse?

Mariola

Sąd, orzekając o wspólnym mieszkaniu, obowiązany jest uwzględnić interesy obu stron, głównie zaś potrzeby dzieci i tego małżonka, któremu powierzono wykonywanie władzy rodzicielskiej.

Przy podziale domu lub mieszkania, stanowiącego własność rozwodzących się małżonków powstaną samodzielne dwa mieszkania, z których każde może być przedmiotem własności.

Podział mieszkania spółdzielczego na dwa odrębne może być brany pod uwagę jedynie wyjątkowo, gdy ze względu na rozmiar, strukturę i wyposażenie możliwe jest, po dokonaniu przebudowy, utworzenie dwóch samodzielnych lokali. Konieczna jest zgoda nadzoru budowlanego i spółdzielni mieszkaniowej.

Jeżeli rozwodzący się zajmują mieszkanie w ramach najmu, to utworzenie z jednego mieszkania dwóch samodzielnych nie musi wiązać się z uzyskaniem pełnej samodzielności (mogą być np. wspólne łazienki).

Orzeczenie o podziale wspólnego mieszkania małżonków w wyroku rozwodowym nie wymaga zgody osób trzecich. Jednak w razie konieczności przebudowy potrzebna jest zgoda organu gminy i właściciela (zarządcy) budynku.

Przedmiotem takiego podziału nie może być mieszkanie, do którego przysługuje prawo tylko jednemu z małżonków. Dotyczy to w szczególności mieszkań zakładowych. Podział takich mieszkań także wtedy, gdy nie zachodzi konieczność ich przebudowy, wymaga zgody zakładu pracy.

Sąd, na zgodny wniosek obu stron, może w wyroku rozwodowym orzec przyznanie wspólnego mieszkania jednemu z małżonków, jeżeli drugi wyraża zgodę na jego opuszczenie bez dostarczenia lokalu zamiennego lub pomieszczenia zastępczego. Wyrażenie takiej zgody jest koniecznym warunkiem. Zgodę na opuszczenie małżonek może wyrazić przed sądem ustnie (do protokołu sądowego), a więc na posiedzeniu pojednawczym lub na rozprawie. Może także wyrazić ją w odrębnym piśmie, skierowanym do sądu.

Przyznanie wspólnego mieszkania na zgodny wniosek stron jednemu z małżonków powoduje wygaśnięcie prawa drugiego. Z chwilą umocnienia się orzeczenia, prawo do mieszkania przysługuje temu małżonkowi, któremu zostało ono przyznane. W przypadku mieszkania komunalnego oznacza to utratę pozycji najemcy przez rozwodzącego, który zgodził się na opuszczenie.

Jednemu małżonkowi może być również przyznany, na zgodny wniosek zainteresowanych, mieszkanie spółdzielcze.

SZUKAM SERCA MATKI

Nie mam innego wyjścia, tylko napisać do tej rubryki. Moja Mama czyta „Kontakty", może zrozumie, zacznie inaczej myśleć. Nie stać mnie na rozmowę. A zresztą już próbowałam, nic nie daje.

Ktoś powie: „Ma serce matki i nie cieszy się z tego".

Szukam Jej serca, ale i mądrości matczynej.

A jest tak: z mężem i dwójką dzieci mieszkamy w domu Mamy. 10 lat rodzice budowali ten dom (ojciec nie żyje). Mój mąż wiele pomagał. My mieszkamy na piętrze, Mama na parterze. Ale ja nigdzie nie czuję się rozluźniona i bezpieczna. Bo Ona wszędzie za mną chodzi. Mówi, że wszystko niszczę (ogranicza światło, pranie, odkurzanie itp.). Nawet wyłącza mi mikser, gdy ubijam białko, bo „można ręcznie". Jak nie słucham, to się obraża. Uważa, że nikt tak się nie poświęcił dla dziecka, jak Ona. Staję się bezwolna i zastraszona. A mam 31 lat! Twierdzi, że to wszystko z miłości do mnie. Rani mnie wiele razy dziennie. Nie potrafię odejść, wiem, że bardzo by cierpiała.

Mamo, oświadczam Ci publicznie: jeżeli się nie zmienisz, zabiorę męża i dzieci, i wyjedziemy. Wiesz, że mam przyjaciółkę w Toronto... Zostaniesz sama.

Twoja „Laleczka"

OFERTY

Przystojny, wolny szatyn (33/176/78). Cenię kulturę osobistą, tolerancję i wzajemne poszanowanie. Interesuję się muzyką, motoryzacją (własne auto), książką, dobrym filmem. Jestem abstynentem. Pragnę poznać Panią o podobnych cechach: miłą, ładną, kobiecą, dobrze sytuowaną, w stosownym wieku. Pani może mieć dzieci (chłopcy wykluczeni). Stan cywilny i wykształcenie obojętne.

Samotny
09-405 Płock 7
P-94

* * *

Mam 40 lat, wyższe wykształcenie, mieszkam w Warszawie. Poszukuję samotnego Pana i Pań do wspólnych spacerów i rozmów przy kawie, do miłej przyjaźni. Jestem wdową z dorosłym synem, który ma swoje życie. Odpowiem na każdy list.

Maria

* * *

Kawaler (25/171) szatyn, kolor oczu trudny do określenia. Realista z dużą domieszką romantyzmu, wyższe wykształcenie, bez nałogów. Czasami czuję się samotny. Chciałbym poznać szczerą, sympatyczną, zgrabną dziewczynę z poczuciem humoru. Czekam na list i ewentualnie fotografię.

Krzysztof Piórkowski
Aleja Solidarności 87A/206
00-144 Warszawa

* * *

Mam 21 lat (179 cm), szatyn. Jestem słodkim brzydalem, który nie wie, co znaczy prawdziwa miłość. Jeżeli jest jakaś brzydula, to może się do mnie odezwie. Foto mile widziane.

Tomek
85-790 Bydgoszcz 22
skr. poczt. 5

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 3500 zł. Nazwisko i imię można zastrzec do wiadomości redakcji.

SZKOLNE WYBORY

W związku z artykułem „Szkolne wybory" („Kontakty" 22/94), czytelnikom należy się kilka słów wyjaśnień.

Artykuł oparty został na informacjach uzyskanych w Szkole Podstawowej Nr 2 w Grajewie, a nie zawsze są one obiektywne i prawdziwe.

Rodzice dzieci, uczęszczających do Szkoły, są świadomie niedoinformowani przez Dyrektora Zygmunta Kruszyńskiego, o poczynaniach Zarządu Miasta i burmistrza. Dlaczego? Mogę tylko się domyślać.

Kilka faktów:

1) W 1992 roku z budżetu miasta przekazano 380 mln złotych na potrzeby szkół podstawowych (po 100 tys. zł na jednego ucznia), w tym również SP Nr 2. Przekazano także 24 mln zł na zajęcia pozalekcyjne. Dofinansowano wykonanie instalacji wewnętrznej centralnego ogrzewania w SP 1 (50 mln zł).

2) W roku ubiegłym na potrzeby szkół Nr 1 i 4 przekazano również po 100 tys. zł na ucznia. Do SP Nr 2 „Miasto" wykonało przyłącze centralnego ogrzewania. Koszt inwestycji (przyłącze, wymiennik i opracowanie projektowe), to prawie 400 mln zł.

3) Od 1 września 1993 r. Zarząd Miasta udostępnił nieodpłatnie sale Przedszkola Miejskiego nr 4 klasom I-III SP Nr 2.

4) Od ubiegłego roku księgowość SP Nr 2 również nieodpłatnie korzysta z pomieszczeń w Urzędzie Miejskim.

5) W ubiegłym roku Zarząd Miasta zlecił opracowanie koncepcji rozbudowy SP Nr 2 (zrobił to Zarząd Miasta, a nie Dyrektor Szkoły).

Zgodnie z tym opracowaniem mogłoby powstać 14 nowych izb lekcyjnych i sala gimnastyczna. Nie ma projektu rozbudowy szkoły, a tylko koncepcja. Koszt inwestycji (szacunkowo), to nie 12 mld zł (jak twierdzi Dyrektor), a ok. 25. Jest to kwota porównywalna do „kosztownych obiektów" (określenie Dyrektora), czyli hali i basenu.

Obiekty sportowe, które powstałyby w Grajewie, byłyby ogólnomiejskie, a nie „przypisane" SP Nr 4, czy też KS „Warmia". Jest wiele przyczyn takiego rozwiązania. Jedną z nich jest fakt, że ani szkoły, ani Klubu nie byłoby stać na ich bieżące utrzymanie.

6) W bieżącym roku wykonano badania gruntów pod rozbudowę SP Nr 2.

Wszystkie wymienione poczynania wyszły ze strony Zarządu Miasta.

Pan Dyrektor (od 1986 roku) twierdzi, że robi wewnątrz szkoły wszystkie możliwe przebudowy, ale zapomina, iż w „jego" szkole znajduje się mieszkanie (utworzone z dwóch izb lekcyjnych). Propozycję rozwiązania Zarząd Miasta przedstawił w czerwcu ubiegłego roku (bez rezultatu – z winy władz oświatowych).

W 1984 roku była rozbudowywana SP Nr 4, później SP Nr 1, a co przez ten czas zrobił Dyrektor SP Nr 2?

Wzmożoną aktywność Dyrektora „dwójki" obserwujemy przed wyborami samorządowymi (kandyduje na radnego). Gdzie przez okres czterech lat, przez okres funkcjonowania Rady i Zarządu był Pan Dyrektor SP Nr 2 (szkoła stoi pod bokiem Urzędu Miasta)?

Dla porównania: „nowa" Dyrektor SP Nr 1 – „urzędująca" od września ubiegłego roku – kilkakrotnie spotykała się z Zarządem Miasta. I mam nadzieję, iż efekty wspólnych ustaleń będą wymierne.

Miasto Grajewo nie przejęło prowadzenia szkół podstawowych, dlatego też nie może podejmować decyzji o rozbudowie tych placówek, może „jedynie" partycypować w kosztach budowy po podpisaniu stosownego porozumienia z władzami oświatowymi (na uwzględnionych przez obie strony warunkach), o czym wie doskonale Dyrektor „dwójki".

mgr inż. Andrzej Ciechanowicz
burmistrz
Miasta Grajewa

W TIEN-SZAN

W maju na łamach „Kontaktów" został opublikowany mój list, dotyczący wyprawy w góry Tien-Szan. Od tego momentu upłynęło sporo czasu. Został zorganizowny obóz przygotowawczy w Tatrach Bielskich (28.04--03.05.). Kupiliśmy już bilety z Grodna do Ałma-Aty (65 dolarów w jedną stronę), udało nam się również zakupić trudno osiągalne mapy. Ostatecznie wyjeżdżamy 20 lipca.

Pragnę podziękować „Kontaktom", OSM w Zambrowie, firmie „Novum" w Łomży oraz pani Elżbiecie Gadomskiej, właścicielce piekarni „Okruszek" za udzielenie pomocy finansowej. Gdyby chciał ktoś jeszcze nam pomóc, prosiłbym o przesłanie potwierdzenia wysłania przekazu (może być odbite na xero), potrzebne jest nam to do dokumentacji.

Wyjeżdżamy za miesiąc, dlatego też prosiłbym o szybki kontakt.

Przemysław Śleszyński
Uniwersytet Warszawski

(Numer konta: Uniwersytet Warszawski: Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Bank Gdański SA, Oddział IV (Warszawa 300009-837 koniecznie z dopiskiem Tien-Szan 94)

Ogniowy jubileusz

Ochotniczej Straży Pożarnej w Kolnie stuknęło 90 lat. Lecz mieszkańcy znacznie wcześniej tworzyli różne formy walki z ogniem.

W 1799 roku Rada Miejska dysponowała sprzętem przeciwpożarowym w postaci 56 drewnianych szpryc i 93 drabin.

W 1812 roku pojawiło się już dwóch nocnych stróży, którzy z grzechotkami obchodzili miasto, alarmując w razie pożaru. Niebawem sprzęt do walki z ogniem powiększył się o 3 stągwie z wodą.

W 1850 roku Rada Miejska sfinansowała budowę drewnianej szopy na „narzędzia ogniowe". Ale w walce z pożarem wciąż przegrywali ludzie. Potrzebna była sprawna i skutecznie działająca organizacja. W 1902 roku z inicjatywy Pawła Olechowskiego, aptekarza i Jana Mogielnickiego, pracownika Urzędu Powiatowego utworzona została Ochotnicza Straż Pożarna. W dwa lata później władze zaborcze zgodziły się na jej istnienie i dlatego rok 1904 przyjmowany jest za datę utworzenia OSP w Kolnie. Aptekarz został jej pierwszym naczelnikiem, a urzędnik jego zastępcą. OSP tworzyło wówczas 13 członków, a na sprzęt przeciwpożarowy składało się 15 bosaków, 12 beczek na wodę, 3 wiadra i 3 trąbki do sygnalizowania pożaru. Mieszkańcy Kolna entuzjastycznie zareagowali na utworzenie strażackiej organizacji, widząc w niej nie tylko ratunek przed żywiołem, ale także ostoję patriotyzmu. W 1907 roku OSP wzbogaciła się o orkiestrę dętą oraz amatroskie koło teatralne, dające spektakle w mieście i okolicznych wsiach. W roku 1915 przyszła na Kolno kolejna klęska ogniowa, która zniszczyła drewnianą gęstą zabudowę. Czterokołowa sikawka ręczna nie wystarczyła. W listopadzie 1918 roku kolneńscy strażacy ochotnicy uczestniczyli w rozbrajaniu Prusaków, a 3 maja 1919 roku zasadzili dęby wolności, które rosną do dzisiaj, zdobiąc miasto. W tym okresie OSP składała się z trzech oddziałów: topornikow, sikawkowego i beczkowego.

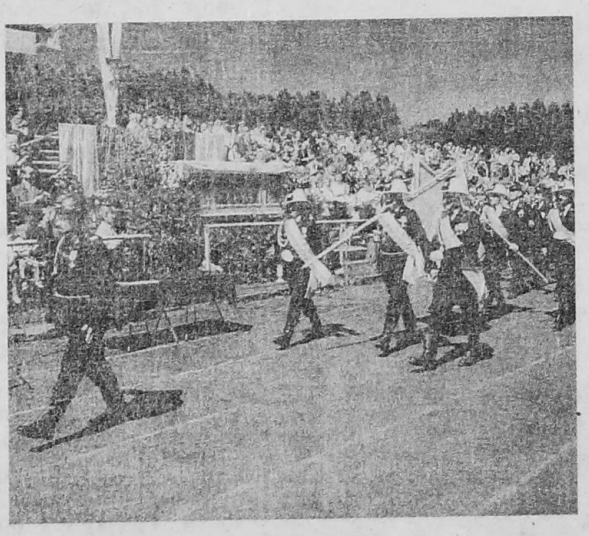

W latach międzywojennych szczególnie zasłużył się dla kolneńskiej straży Józef Pikuliński, przyczyniając się m.in. do budowy strażnicy przy ul. Łomżyńskiej. Strażacy urządzali liczne imprezy artystyczne i zabawy dla mieszkańców, przeznaczając uzyskany dochód na zakup niezbędnego sprzętu. W latach dwudziestych kolneńska OSP miała już własny sztandar, ufundowany przez mieszkańców. II wojna światowa porozrzucała strażaków po świecie: na pola bitwy, do obozów koncentracyjnych, jenieckich, stalinowskich gułagów. Wielu już nigdy nie wróciło do swojego miasta. W czasie wojny bezpowrotnie przepadł sztandar jednostki. Po wyzwoleniu kolneńska straż zaczęła spontanicznie odradzać się na nowo. W latach pięćdziesiątych wzbogaciła się o motopompy i samochody pożarnicze, lecz jednocześnie jej społeczne inicjatywy były hamowane. W latach sześćdziesiątych straż znów integruje mieszkańców, organizując imprezy artystyczne, rozrywkowe i sportowe m.in. dając koncerty **własnej orkiestry, cieszącej się sympatią kolnian. W 1964 roku OSP doczekała się nowej strażnicy, dzięki znacznemu udziałowi strażaków w pracy społecznej oraz nowego sztandaru. Jednostka liczyła około 50 ochotników, którzy dysponowali 3 samochodami pożarniczymi. Pod koniec lat siedemdziesiątych sformowały się 2 młodzieżowe drużyny pożarnicze, a orkiestra składała się z 40 muzyków.**

Obecnie OSP liczy 55 ochotników i 35 członków orkiestry. W historię jednostki na zawsze wpisały się stare kolneńskie rody m.in. Pikuli, Karaśków, Jakubowskich, Podeszwików, Laurenców, Sokołowskich, Sekscińskich, Jezusków, tworzących charakter organizacji, bezintersownie służącej pokoleniom kolnian.

Starszy aspirant Stanisław Czarnecki, od półtora roku na emeryturze, wstąpił do OSP jako 16-letni chłopak. I wciąż nie wyobraża sobie życia bez straży.

– Ci ludzie idą w ogień bez pieniędzy, bez wahania, choć nikt im nie każe – mówi. – I dzięki Bogu wciąż takich nie brakuje! Czy to nie piękne? Tu przecież nie idzie się dla kariery.

Stanisław Czarnecki od wielu lat jest badaczem historii straży pożarnej Łomżyńskiego. Gdy tak zagłębia się w dokumenty i czyta o trąbce grającej na alarm albo o koniach pędzących wraz z ludźmi do pożaru, nie kryje wzruszenia. Czegoś żal...

– Straż pożarna musi wrócić do tradycji – mówi Stanisław Czarnecki. – Choćby była nie wiem jak nowoczesna. Jej historia zobowiązuje.

Kolneńscy strażacy nigdy nie zawiedli ani w walce z ogniem, ani jako organizatorzy życia społeczno-kulturalnego miasta. Czy bez nich można dziś sobie wyobrazić Kolno? Najlepszym dowodem szacunku dla ich służby jest m.in. nowy sztandar, ufundowany przez kolnian na jubileusz OSP. (gab)

Fot. Franciszek Jurczenia

video hit

• **„Krwawa Pięść V" – film walki, prod. USA. Reż. Jeff Yonis. Występują: Denice Duff i Danny Lopez.**

Propozycja dla miłośników kickboxingu. Bohater tej serii, Don „The Dragon" Wilson po ostatniej walce leczony jest w szpitalu. Ale już za progiem szpitala przyjmuje pierwsze ciosy. W nowe kłopoty wplątuje go FBI, która robi obławę na koreańskich gangsterów w Ameryce. Mocne sceny walki, dużo brutalności i siniaków.

• **„Przerażający małolat" – sensacyjny, prod. USA. Występuje: Marc Marut.**

Szczupły, wątły chłopiec nie dorównuje swoim rówieśnikom w zawodach sportowych. Postanawia przerosnąć ich w inny sposób: okrucieństwem. Wykorzystuje do tego swoją pracę: roznoszenie gazet. Terroryzuje i morduje starych mieszkańców miasteczka. Nikt nie podejrzewa, że sprawcą odrażających morderstw jest kilkunastoletni chłopiec.

• **„Oni żyją" – horror, prod. USA. Reż. John Carpenter. Występują: Roddy Piper i Keith David.**

Świat został opanowany przez przybyłych z innego wymiaru obcych, którzy siłą umysłu sprawują władzę nad ludzkością. John Nadda, wyposażony jedynie w karabin maszynowy i specjalne okulary przeciwsłoneczne, stara się przeniknąć do stacji transmisyjnej obcych, by odkryć ich prawdziwą istotę i zniszczyć.

• **„Kalifornia" – obyczajowy, prod. USA. Reż. Dominic Sena. Występują: Brad Pitt i Juliette Lewis.**

Brian i Carrie postanawiają zebrać materiał dziennikarski do książki o najbardziej okrutnych mordercach Ameryki. Chcą odwiedzić ich domy rodzinne i miejsca zbrodni. Długą podróż musi ktoś pomóc im sfinansować. Na anons w prasie odzywa się wielokrotny przestępca. Razem wyruszają w drogę, której nigdy nie zapomną. Jeden z najlepszych filmów kina amerykańskiego: szybka akcja, sprawne aktorstwo nowych twarzy, zadziwiające wątki. Ten film warto zobaczyć!

• **„Dwie piękne panienki" – erotyczny, prod. USA.**

Dwie dorastające panny próbują sprostać wymaganiom swojego ojca i rozpaczliwie szukają mężów. Chcąc zwabić kandydatów nie cofają się przed niczym, popisując się erotycznym wyrafinowaniem i frywolnością.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA": ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris".

opowieści kapliczne

Około 12 km za Ciechanowcem leży wieś Łempice. Pod koniec XIX wieku w okolicy wybuchła epidemia cholery. Pewien ksiądz doradził ludziom, aby postawić na rozstaju dróg krzyż, który uchroni mieszkańców przed zbierającą żniwo chorobą. Aby krzyż był skuteczną ochroną, wszystkie prace związane z jego postawieniem musiały być wykonane w ciągu jednego dnia. Rankiem na skrzyżowaniu stał wysoki, dębowy, dwuramienny krzyż owinięty w płótno, które także musiało być świeżo uprzędzione. Materiał na krzyż, w postaci wielkiego dębu, podarowała hrabina Potocka z Rutki.

Nie wiadomo dokładnie, dlaczego krzyż jest dwuramienny. Jedni mówią, że właśnie drugie ramię miało chronić przed pomorem; inni, że car nie wyraził zgody na postawienie katolickiego krzyża.

Tyle udało mi się usłyszeń o historii krzyża, który będzie chronił naszą wieś jeszcze przez długie lata.

EWA NIEMYJSKA
Łempice

* * *

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne" pragniemy wszystkie te historie przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty", Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk" w Białymstoku.

PODRÓŻE DO JEROZOLIMY

Mur płaczu

Jerozolima kipiała od pielgrzymów. Ściągnęli z bliska i daleka, aby obchodzić święta Paschy. Rzymianie przygotowywali się do oblężenia, zażądali poddania miasta. Odrzucono je z szyderstwem. Wówczas wódz Rzymian, Tytus, rozkazał atak.

Z powodu napływu pielgrzymów nad Jerozolimą zawisło widmo głodu. Wygłodzeni ludzie wałęsali się nocą w poszukiwaniu żywności. Rzymianie wyłapywali zbiegów i krzyżowali. Wkrótce nad miastem wyrósł las krzyży. Pod murami piętrzyły się tysiące wyrzuconych trupów. Oblężenie trwało. Zapanował straszny głód. Ludzie jedli myszy, szczury, trawę, stare skóry, stare siano. Tak pisze o tych okropnościach Józef Flawiusz w dziele „O wojnie żydowskiej": „Wielu w ciemnościach chce uciec od śmierci głodowej. Żołnierze rzymscy zabijają wszystkich. Z żądzy łupów rozpruwają im brzuchy. Podczas jednej tylko nocy rozpruto brzuchy dwóm tysiącom ludzi. Tytus szaleje. Nagli w pośpiechu. Rozpoczyna działania wojenne przeciwko świątyni jerozolimskiej. Tysiące ciężkich pocisków kamiennych i bezustanny deszcz strzał pada na dziedziniec świątyni. Żydzi walczą i nie ustępują. Ufają, że Jahwe przyjdzie im z pomocą i ocali swą świątynię. Daremnie! Rzymianie otoczyli świątynię. Jeden z żołnierzy, nie czekając na rozkaz, chwycił płonącą pochodnię i rzucił ogień przez złote okno do pomieszczeń »Świętego Świętych«. Były tam naczynia z oliwą. Rozniecił się wielki pożar. Spłonął święty Przybytek".

Po zburzeniu miasta i świątyni Żydzi gromadzili się, aby ją opłakiwać wokół świętej skały. Gdy skała została nakryta muzułmańskim meczetem, przychodzili na modlitwę przed mur, który otaczał świątynię jerozolimską. I to jest właśnie znany Mur Płaczu, do dziś święte miejsce Żydów.

ks. JAN ŻELAZNY

23 CZERWCA (CZWARTEK)

9.00, 10.15 – „Kubuś Puchatek" – Teatr Mariana Ołdziejewskiego (Białystok) – sala MDK, ul. Małachowskiego 4

9.00, 10.00 – „Zaczarowana rękawiczka" – Lwowski Teatr Lalek (Ukraina) – sala PTL, ul. Sadowa 12

12.30, 13.30 – „Wypukły" – Teatr „Wierzbak" (Poznań) – sala MDK, ul. Małachowskiego 4

13.30, 14.30 – „Zabawy kuglarskie" – „Teatr w Walizce" (Sankt Petersburg – Rosja) – sala PTL, ul. Sadowa 12

VII Łomżyńskie Spotkania Teatru w Walizce

17.00, 20.30 – „Blubominy" – Teatr Pantomimy „AP" (Wrocław) – Stary Rynek

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

19.30 – „Happening" – Teatr „Biały Klown" (Kijów – Ukraina) – Stary Rynek

24 CZERWCA (PIĄTEK)

9.00 – „Najprawdziwsza opowieść o Śpiącej Królewnie" – Nieformalny Teatr Animacji – Rodziny Korzunowiczów (Olsztyn) sala PTL, ul. Sadowa 12

10.00 – „Jaś i Małgosia" – Teatr Lalek „Banialuka" (Bielsko-Biała) – sala MDK, ul. Małachowskiego 4

11.15 – „Gdyby do szkoły chodziły anioły" – Teatr Powszechny (Łódź) – sala MDK, ul. Małachowskiego 4

12.00 – Otwarcie Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej – cykl imprez kulturalnych – stadion

18.00 Podsumowanie VII ŁSTwW: werdykt jury, wręczenie nagród – sala widowiskowa, ul. Sadowa 12

Spektakl Państwowego Teatru Lalek w Łomży – „Lalkarz"

RADY NIE OD PARADY

Gdzie kupić lub sprzedać akcje?

Transakcje giełdowe zawierane są wyłącznie w biurach maklerskich za pośrednictwem maklerów. Podstawowa obsługa klienta odbywa się w Punktach Obsługi Klienta (POK), które najczęściej znajdują się przy oddziałach banków. W punktach dokonuje się:

– zawieranie umów, otwieranie i prowadzenie rachunków papierów wartościowych i depozytów pieniężnych,

– przyjmowanie wpłat i dyspozycji wypłat z rachunku pieniężnego,

– przyjmowanie świadectw depozytowych w celu zaksięgowania papierów wartościowych na rachunku,

– przyjmowanie zleceń kupna i sprzedaży papierów wartościowych,

– przyjmowanie zleceń przeniesienia papierów wartościowych do innego biura maklerskiego,

– przyjmowanie zleceń zamiany papierów wartościowych na okaziciela na imienne oraz imiennych na papiery na okaziciela,

– udostępnianie klientom wyników sesji giełdowych,

– udostępnianie informacji przekazywanych przez emitentów, giełdę i inne instytucje związane z publicznym obrotem papierami wartościowymi,

– udostępnianie klientom biur maklerskich informacji i materiałów ułatwiających podejmowanie decyzji inwestycyjnych.

KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

● **Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 64-letniego Lucjana K. z Wysokiego Mazowieckiego, podejrzanego o grożenie, pod wpływem alkoholu, niebezpiecznym narzędziem Piotrowi W., Halinie G., Dorocie G., Adamowi B., Włodzimierzowi P. i Witoldowi P. Aresztował tymczasowo także 27-letniego Tomasza M. z Pszczółczyna (gm. Kobylin Borzymy), podejrzanego o zniszczenie mienia na szkodę Stanisława K., Jerzego P. i Rady Sołeckiej, grożenie zabójstwem i podpaleniem zabudowań Alfredzie S. oraz fizyczne i moralne znęcanie się nad swoimi rodzicami.**

● **Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 28-letniego Grzegorza B. z Zambrowa, podejrzanego o włamanie do mieszkania Małgorzaty J. i kradzież przedmiotów wartości 6 mln zł. Zastosował dozór policji wobec 39-letniego Ryszarda Cz. z Zambrowa, podejrzanego o grożenie, w stanie nietrzeźwym, zabójstwem i spaleniem zabudowań Jolancie Cz. i Wiolecie L. oraz uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów na syna.**

● **Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 25-letniego Marka R., 20-letniego Grzegorza R. i 27-letniego Andrzeja G. z Grajewa, podejrzanych o włamanie do hurtowni i kradzież artykułów spożywczych wartości około 8,2 mln zł.**

SAMOBÓJSTWA

● **W Grajewie powiesił się na swojej posesji 38-letni Antoni B.**

● **W Gutach Starych (gm. Grabowo) w ten sam sposób pozbawił się życia 31-letni Józef P.**

● **W Goniądzu, w piwnicy bloku, powiesił się 41-letni Jan K.**

CHULIGAŃSTWO

● **W Grzymałach Szczepankowskich (gm. Łomża) Tadeusz Ch. i jego syn Krzysztof pobili Henryka Ch., powodując obrażenia ciała.**

● **Na drodze Jednaczewo-Łomża Dariusz J. i Krzysztof Z. pobili Mariolę S. i Annę B. z Łomży, które doznały obrażeń ciała.**

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

● **W Skarżynie Starym (gm. Zambrów) z budynku plebanii ktoś ukradł około 12 mln zł na szkodę księdza Tadeusza R.**

● **Z pastwiska w pobliżu Borkowa (gm. Kolno) zniknęły 2 krowy wartości około 10 mln zł na szkodę Ireny S.**

● **Z mieszkania Leszka Z. z Zambrowa przepadł sprzęt radiofoniczny, aparat fotograficzny, telefoniczny i inne przedmioty wartości 25 mln zł.**

POŻARY

● **We wsi Grodzkie Szczepanowięta (gm. Kulesze Kościelne) spłonął drewniny dom Józefa G. Straty około 150 mln zł. Przyczyną pożaru było zaprószenie ognia przez nieletnich.**

● **W Budnych (gm. Goniądz) częściowo spłonęła stodoła Jana D. O podpalenie podejrzany jest Ryszard P. z Płachowa (gm. Goniądz), którego zatrzymano do wyjaśnienia.**

INNE

● **Na drodze Wilamówka-Mroczki (gm. Trzcianne) kierujący, bez uprawnień, motocyklem wsk Wiesław P. ze wsi Kulesze (gm. Mońki, woj. białostockie) na łuku drogi zjechał na pobocze i przewrócił się. Na skutek doznanych obrażeń pasażer, Krzysztof J. ze wsi Kiślaki (gm. Mońki) zmarł w szpitalu.**

● **W Świdrach Dobrzycach (gm. Grabowo) podczas kąpieli w stawie utonął 32-letni Janusz K. z Grajewa.**

● **We wsi Chojane Stankowięta (gm. Kulesze Kościelne) w zabudowaniach gospodarskich znaleziono zwłoki 46-letniego Jana B. Wykluczono działanie osób trzecich.**

● **W Grajewie w mieszkaniu Jadwigi U., podczas spożywania alkoholu, zmarł nagle Andrzej K., miejscowy.**

● **W Zambrowie, na targowisku miejskim, Andrzej M., miejscowy, usiłował wprowadzić w obieg fałsyfikat banknotu o nominale 1 mln zł.**

● **W Kolnie policja zatrzymała Mariusza Sz., poszukiwanego przez Prokuraturę Rejonową w Łomży i Mariusza P., poszukiwanego przez Sąd Rejonowy w Ostrołęce.**

WCZEŚNIAK POD NOŻEM

15 czerwca około piątej rano dyżurny Komendy Rejonowej Policji w Łomży odebrał telefon z prośbą o interwencję w domowej awanturze. Eliza R. czekała na policję przed domem. Patrol przywitała słowami: „Zabiłam dziecko!"

Na wersalce leżało zakrwawione, obnażone siedmiomiesięczne niemowlę. W bardzo ciężkim stanie (m.in. z uszkodzoną wątrobą i ścianą żołądka) chłopczyk został umieszczony na oddziale intensywnej opieki medycznej.

– Uderzyłam syna dużym kuchennym nożem – powiedziała 28-letnia Eliza R. W momencie zatrzymania była pod wpływem alkoholu (1,39 prom.).

14 czerwca Eliza R. obchodziła imieniny. Gośćmi byli tylko koleżanka i kolega. We czwórkę wypili około czterech półlitrówek i w środku nocy, pozostawiając śpiące dzieci, przenieśli się do mieszkania koleżanki na dalszy ciąg świętowania imienin.

Eliza i Robert wracali do domu nad ranem. W pewnym momencie o coś się posprzeczali. On się żachnął i poszedł w drugą stronę.

Weszła do mieszkania. Dzieci jeszcze spały. A tamten wciąż nie wracał. Była zdenerwowana. Pochyliła się nad Zbyszkiem. Zaczęła rozbierać dziecko. Poszła do kuchni. Wróciła do pokoju z nożem. Stanęła przy synku. Wbiła ostrze w drobne ciałko. Rozległ się przeraźliwy krzyk. Oprzytomniała. Wybiegła z domu dzwonić na policję. Dlaczego jako dowód wezwania podała domową awanturę, nie wiadomo. Zbyszek był wcześniakiem. Eliza R. twierdzi, że rodzina konkubenta powtarzała jej, że chłopczyk i tak długo nie pożyje albo będzie kaleki, więc lepiej oddać go w adopcję.

– Nie chciałam go zabić – mówi Eliza R.

Nie potrafi wyjaśnić motywu swego czynu. Zostanie poddana badaniom psychiatrycznym. Jest tymczasowo aresztowana.

Prokurator zwrócił się do Wydziału Rodzinnego i Nieletnich do Sądu Rejonowego w Łomży o zapewnienie opieki Zbyszkowi i Małgosi. (gab)

SPORT

PIŁKA NOŻNA

Po dramatycznym meczu wojewódzki finał Pucharu Polski wygrała OLIMPIA Zambrów, pokonując w rzutach karnych **RUCH Wysokie Mazowieckie**. W normalnym czasie padł remis 2:2, po dogrywce 3:3.

* * *

Zakończyły rozgrywki makroregionalne ligi juniorów i juniorów młodszych z udziałem zespołów **OLIMPII Zambrów**. Lepiej spisali się starsi chłopcy, zajmując w rozgrywkach 5 miejsce. Ich koledzy byli na 12 pozycji.

* * *

Rozpoczęła rozgrywki amatorska liga grająca o puchar prezesa **OLIMPII Zambrów.** Gra 12 zespołów z różnych przedsiębiorstw i instytucji.

REKREACJA

Wojewódzkie Zrzeszenie LZS zorganizowało przy ul. Rybaki 3 wypożyczalnię kajaków czynną w dni powszednie w godz. 8.00-18.00 i niedziele od 10.00 do 18.00. LZS organizuje w okresie wakacji spływy kajakowe Biebrzą i Narwią. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie LZS (tel. 16-38-97).

LEKKOATLETYKA

Na zakończonych niedawno mistrzostwach Europy weteranów w Atenach udział wzięli dwaj przedstawiciele sportu łomżyńskiego Jan Kotowski, nauczyciel w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie i Eugeniusz Regliński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Kolnie. Jan Kotowski wywalczył szóste miejsce w skoku w dal, a Eugeniusz Regliński w stawce 500 biegaczy zajął 41 lokatę w maratonie. Zawody odbyły się w ogromnych upałach.

SZACHY

Bardzo duży sukces odniósł młody zawodnik MARATONU Łomża Marcin Jakubowski, wygrywając największy w kraju turniej dla dzieci o „Jantar Jarosławca" w kategorii do 11 lat. W czołówce swojej grupy wiekowej była również Małgorzata Sobocińska (4 miejsce).

* * *

Wyniki kolejnego turnieju gry błyskawicznej o Grand Prix Łomży: Maciej Jakubowski – 16,5 pkt. przed Wojciechem Walewskim i Markiem Jakubowskim. Na półmetku rozgrywek prowadzi Maciej Jakubowski przed Wojciechem Walewskim i Jerzym Karwackim.,

TABELA STRZELCÓW
ŁOMŻYŃSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ SENIORÓW
O PUCHAR „KONTAKTÓW"

● **Andrzej Waszkiewicz (ORZEŁ Kolno) – 23 gole**

● **Paweł Czajkowski (SPARTA) – 19**

● **Andrzej Tomaszewski (JANTAR) – 18**

● **Cezary Lemański (FLORIAN) – 17**

● **Jarosław Góralczyk (ORZEŁ), Rafał Roszkowski (JANTAR) – 14**

● **Mariusz Kuczyński (BIEBRZA), Dariusz Sielawa (WISSA) – 12**

● **Krzysztof Marzec (ŁKS), Krzysztof Milankiewicz (GROM) – 11**

● **Sylwester Choiński (FLORIAN), Sławomir Remez (ŁKS), Zbigniew Rząsa (GROM) – 10**

● **Robert Chrzanowski (FLORIAN), Dariusz Koniecko (WISSA), Tomasz Mirecki (SPARTA) – 9**

● **Marek Nanc (WISSA), Janusz Sienkiewicz (ŁKS), Krzysztof Sobieski (GROM) – 8**

● **Roman Getek (JANTAR), Adam Kosakowski (REMBELIN), Krzysztof Leończak (ŁKS) – 7**

● **Adam Dembski (GROM), Maciej Józefów (SPARTA), Marcin Kneć, Dariusz Nerkowski (ŁKS), Artur Mateuszczyk (SKRA), Arkadiusz Piwko (WISSA) – 6**

● **Marek Cwalina (ŁKS), Arkadiusz Kowalewski (WISSA), Mirosław Lesiński, Marek Mizera (GROM) – 5**

● Adam Brzozowski (Jantar), Andrzej Ciszewski, Marek Wasilewski (Orzeł), Mariusz Czerniak, Krzysztof Melibruda, Jacek Pruski (Grom), Piotr Firmuga (Rembelin), Krzysztof Harasiuk (Biebrza), Marek Jakończuk, Tomasz Kowalewski (Wissa), Henryk Krymski (Znicz), Krzysztof Piórkowski (Skra) – 4

● Paweł Biel, Jacek Badurak, Robert Gąsiorkiewicz, Dariusz Pamiś (Grom), Jarosław Bednarski, Sławomir Chiliński, Krzysztof Cwalina (Znicz), Jarosław Jurczyk, Adam Sokołowski (Orzeł), Jacek Klimaszewski (Sparta), Mirosław Jatczak, Andrzej Zwierciadłowski (Florian), Tomasz Czyżewski, Marcin Trojanowski (ŁKS), Maciej Macko (Jantar), Zdzisław Poznański (Skra), Robert Zalewski (Wissa) – 3

● Karol Antosiewicz (Znicz), Arkadiusz Arnista, Marek Galanek, Dariusz Kossakowski, Henryk Mieczkowski (Florian), Tomasz Bober (Grom), Artur Bielawski, Wiesław Dembowski, Dariusz Frąc (Biebrza), Wiesław Domurat, Andrzej Dobroński, Sylwester Podgórski, Henryk Serafiński (Skra), Wojciech Jamiołkowski, Marek Kaczyński (Sokół), Robert Jankowski, Mariusz Kaliś (Jantar), Mariusz Kozicki, Mariusz Waszkiewicz (Orzeł), Grzegorz Guziak, Adam Niedźwiecki, Robert Sulewski (ŁKS), Ireneusz Piwko, Radosław Poliński, Mariusz Michalski, Krzysztof Werner (Wissa), Tomasz Orłowski, Dariusz Sawko, Sylwester Szymborski (Sparta) – 2

● Tomasz Borek, Karol Grzeszczuk (Sparta), Grzegorz Bednarczyk, Zbigniew Mogielnicki, Wojciech Mordasiewicz, Robert Świerszcz, Stanisław Zalewski (Znicz), Grzegorz Cichoński, Wojciech Godlewski, Tomasz Postlep (Sokół), Stanisław Dobrowolski, Wojciech Matejkowski, Arkadiusz Rupacz, Zbigniew Szumowski, Andrzej Zalewski (Jantar), Piotr Gadomski, Grzegorz Jermacz, Andrzej Kochanowski, Adam Rutkowski, Adam Żyliński (Biebrza), Jarosław Florczyk, Robert Lipiński, Kazimierz Tykocki (Florian), Leszek Klepacki, Zbigniew Piórkowski, Jarosław Tercjak (Skra), Paweł Kaliściak, Jarosław Kluczyk, Waldemar Szczech (Rembelin), Zbigniew Konopka, Andrzej Kołdys, Paweł Pupek (Orzeł), Andrzej Makuszewski, Krzysztof Świątek (Wissa), Marek Pałyzga, Wiesław Radgowski, Marek Szpringel, Robert Sznajder (Grom) – 1.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zo- DOBROŁOWICZ – Łomża, tel. 4-06, także wizyty domowe.

K-1489-oo

ALERGICZNE TESTY WE WI. Łomża: pobieranie, tel. 180- , informacja: 164-663.

K-1623-oo

LEKARZ SPECJALISTA GINE- LOG Lech KOSTEWICZ, Ostro- , ul. ŁĘCZYSK 54A, codzien- 12.00-13.00 (pozostałe godziny uzgodnienia – telefon 50-64), y zakres usług, znieczulenie, nar- .

K-1552-o

KANCELARIA RADCÓW PRA- YCH s.c. Łomża, ul. Polowa 45, 4 (bud. NOT), świadczy pomoc ną osobom prywatnym oraz pod- om gospodarczym. Biuro czynne torku do soboty włącznie w godz. 0-14.00.

Fak.-264-o

ALUZJE PIONOWE, PO- ME. Solidna obsługa. Łomża, 100.

K-1542-o

SŁUGI RTV, autoryzacja WZT EMIS", „UNIMOR" Gdańsk. ża, Śniadeckiego 17, 180-001.

K-420-oo

IDEOFILMOWANIE – Łomża, 366.

K-204-o

YJAZDY PO SAMOCHODY do iec, Holandii. Łomża, 160-649.

K-1223-o

ALUZJE, TAPICERKA drzwio- Zambrów, tel. 71-36-87.

K-1238-o

ZYLDY, REKLAMY świetlne. brów, tel. 71-36-87.

K-1238-o

OKALE DO WYNAJĘCIA WZR- R w Łomży, ul. Nowogrodzka 31, 6-31-79.

Fak.-284-o

AMIENIĘ DOM jednorodzinny, o stojący na mieszkanie M-2 lub Łomża, tel. 16-28-07, po 17.00.

K-1329-oo

PRZEDAM PIĘTROWY dom w rum Zambrowa, Wodna 3.

K-1416-o

KUPUJEMY TOPOLĘ tartaczną zycy lub pociętą według uzgod- ych wymiarów z dostawą do grodu. Łomża, tel. 16-62-26.

Fak.-271-oo

DAZERIA I PARKIET liściasty, 0 Hajnówka, ul. Magazynowa 3, 5-05.

K-1529-o

ATTERN" Łomża, Bema (róg iewskiego), tel. 18-63-63. Peruki, rehabilitacyjny, protezy piersi, unki hydrożelowe (na trudno się rany), 10-18.

Fak.-288-o

ROJENIE I NAPRAWA pianin. a, tel. 18-99-31.

K-1560-oo

ALUZJE EKSPORTOWE – Pro- dukcja! „Carpexim" Łomża, Nowogrodzka 37, tel. 16-61-18.

Fak.-239-o

KOMPLEKSOWE ZABEZPIECZENIA antykradzieżowe pojazdów. Niskie ceny. Łomża, 182--126.

K-1622-o

SPRZEDAM DOM – Łomża, tel. 160-018.

K-1615-oo

NAPRAWA: pralki, lodówki, bojlery, kuchnie. 18-07-07.

K-1634-o

AGENCJA TOWARZYSKA zatrudni Panie, wiek 18-35 lat, bezpłatne mieszkanie, dużo zleceń. Olsztyn, tel. 41-26-91, 41-16-43, 26--64-69.

K-z-74-o

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec, Holandii. Łomża, 188-154.

K-1662-o

SPRZEDAM SEGMENT młodzieżowy; VW „Passat" combi (1992 r.) 2,0 16V. Łomża, 188-154.

K-1662-oo

MATERACE, ŁÓŻKA, sypialnie, ul. Tońskiego 32, 16-52-60.

K-1659-o

KOLONIE Z ANGIELSKIM – Łomża, 184-221.

K-1652-o

SPRZEDAM POLONEZA (1985 r.), tel. 18-70-37.

K-1664

SPRZEDAM GRZEJNIKI żeliwne, płyty gipsowe, okna ON-30, drzwi garażowe. Łomża, 16-36-02.

K-1666

SPRZEDAM Jelcza 315 skrzyniowy wywrot plus przyczepa D-83 wywrot. Łomża, tel. 16-36-02.

K-1667

MALOWANIE WNĘTRZ, glazurnik. Łomża, 182-810.

K-1668

POLONEZ 1,5 LE (rok prod. 1988) sprzedam. Cydzyn Nowy Nr 34, gm. Piątnica.

K-1669

DO WYNAJĘCIA pawilon handlowy (40 m kw.). Łomża 189-438.

K-1670

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Jedwabnem. Łomża, tel. 188-111.

K-1671

SPRZEDAM SZCZENIĘTA rottweiler z rodowodem lub bez, tel. 16-39-03.

K-1672

SPRZEDAM JELCZ-315 skrzyniowy-wywrot. Naruszczki 13, 18-413 Miastkowo.

K-1673

KUPIĘ M-4 lub M-5 w Łomży, tel. 16-60-74.

K-1674

SPRZEDAM działkę budowlaną, pustaki. Łomża, 16-40-24.

K-1675

SPRZEDAM NOWY DOM. Kolno, tel. 78-20-10, po godz. 16.00.

KK-89-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ (10 arów). Konarzyce 30.

K-1676-o

PRZYJMĘ SAMOTNĄ kobietę, która zaopiekuje się dziećmi, domem. Zapewniam mieszkanie, dożywocie. Stawiski, Sadowa 15.

K-1677

TANCERKĘ DO TAŃCA erotycznego zatrudnię. Bydgoszcz, tel. 052-42-68-16, po godz. 12.00.

K-1678

SPRZEDAM FSO 1500 (1987 rok). Łomża, tel. 17-21-07, po 15.00.

K-1679

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ 23 ary w Piątnicy sprzedam. Tel. 17-12-07, po 18.00.

K-1680

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Łomża, 16-30-79, po godz. 17.00.

K-1688-o

ZAMIENIĘ M-3 na M-4. Łomża, 180-352, po 16.00.

K-1689

PAWILON NA NOWYM dworcu PKS sprzedam. „SILWA" Białystok, Świętojańska 13, tel. 415-318.

K-1690

MIESZKANIE z telefonem, 16-50--60.

K-1693

DRZWI WEJŚCIOWE do mieszkań, antywłamaniowe z zamkiem GERDA lub TUR-4. Sprzedaż. Montaż. Łomża, tel. 16-29-05, po 19.00.

K-1694-o

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane uzbrojone. Wiadomość: Stara Łomża p/szosie 40.

K-1695

SPRZEDAM FORD tranzit (1983 r.) po wypadku, w całości lub na części. Zambrów, 71-36-80.

K-1696

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rzemieślniczą przy Al. Legionów w Łomży, tel. 16-62-26.

Fak.-299-o

SKUPUJEMY TOPOLĘ tartaczną w dłużycy lub pociętą według uzgodnionych wymiarów z dostawą do Nowogrodu. Łomża, tel. 16-62-26.

Fak.-299-o

DO WYNAJĘCIA pomieszczenia biurowe i magazynowe na ul. Gwardii Ludowej 14 (dawna baza Spółdzielni Ogrodniczej). Informacja, tel. 16-24--11.

Fak.-301

POSZUKUJĘ M-2, M-3, tel. 187--521 (po 15.00).

K-1697

KUPIĘ CARO lub 126p, mocno uszkodzonego oraz lawetę do remontu. Łomża, 16-24-94.

K-1698

SPRZEDAM FORDA Sierrę 2,3D (1986), Wesoła 149.

k-1699

SPRZEDAM FIATA 126p (rok prod. XII.1989). Łomża, 188-123, po 18.00.

K-1700

SPRZEDAM POLONEZ (1991 r.). Łomża, 18-26-58.

K-1701

ZESPÓŁ MUZYCZNY „INTER" – wesela. Szeroki repertuar, tel. 18-40-92, 18-22-71.

K-1702

SŁOJE, ZAKRYWKI, USZCZELKI. Hurt-Detal. Zambrów, ul. Cmentarna 18, tel. 71-38-62.

K-1703-o

SPRZEDAM GOSPODARSTWO 9,22 ha z budynkami, maszynami, wygodne, blisko domu. Mątwica 2, 18-414 Nowogród, woj. Łomża.

K-1704

MAŁŻEŃSTWO Z DZIECKIEM poszukuje mieszkania. Łomża, 189--586, po 18.00.

K-1705

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 7 arów z rozpoczętą budową w Podgórzu. Łomża, tel. 160-153.

K-1706

SPRZEDAM FORDA 2000 Automatic (prod. 1982). Konarzyce, 177-544.

K-1707

SPRZEDAM NIVĘ 1,6 (1988 r.). Łomża, tel. 16-49-22.

K-1708

MAZDA E2200 bus dostawczy bardzo dobry, zamienię na osobowy, sprzedam. Łomża, 16-63-57.

K-1709

SPRZEDAM DAMFĘ, snopowiązałkę i kopaczkę. Sławiec 18, gm. Nowogród. Ciszkowski.

K-1710

SPRZEDAM: Fiat 125p (1984 r.) tanio, motocykl M-72, TV Schneider, magiel Kalinka. Łomża, 160-327.

K-1711

SPRZEDAM FORD Sierra 1,6 CL combi (1987 r.). Łomża, 16-55-14.

K-1712

SPRZEDAM DOM drewniany z wygodami, ogródkiem, budynkiem gospodarczym murowanym. Koziki Konopki 17, gm. Zambrów.

K-1713

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną do 10 arów w Łomży. Zamienię M-4 na dom wolno stojący z dopłatą. Tel. 188-724.

K-1714

ŻALUZJE POZIOME i piomnowe. „RO-KO", wyrób, montaż. Łomża, Nowogrodzka 21, tel. 16-66--31.

K-1715-o

SPRZEDAM DACIA (1991) Suchy Borek 7 k. Zbójnej. Łomża, 180-033 zamiana.

K-1716

SPRZEDAM POLONEZA caro 1600 (rok prod. 1992). Łomża, 160--805.

K-1717

SPRZEDAM DOM w szeregówce. Łomża, tel. 160-268.

K-1718

FIAT 126p (1986 r.) sprzedam. Łomża, 180-893.

K-1719

SPRZEDAM DOM. Łomża, 160--912.

K-1721

MONTAŻ WODOMIERZY i instalacji hydraulicznej oraz przeróbki. Łomża, tel. 187-497.

K-1720

SPRZEDAM M-2. Wiadomość: Łomnża, Partyzantów 27.

K-1725

SPRZEDAM CIAGNIK C-360 (1986 r.). Chojny Stare 33, gm. Łomża.

K-1724

NAPRAWA LODÓWEK – Łomża, tel. 16-48-10.

K-1726-o

KUPIĘ MIESZKANIE 3-pokojowe do 50 m kw., parter lub I piętro. Łomża, 18-17-07.

k-1727

SPRZEDAM TANIO okna 114/88 – 10 szt. 114/147 – 2 szt. Łomża, do 16.00, 16-27-22.

K-1729

DOBERMANA SPRZEDAM – tel. 18-50-25.

K-1732

KOTŁY C.O. – olej – Gaz. Montaż – Serwis, instalacje c.o. – wod.--kan.-gaz. Miedź-plastik-tradycyjne. Wkłady kominowe. Ceny konkurencyjne. Łomża, 182-968.

K-1723

PIECE C.O. wszystko palące (trociny, drewno, odpadki). Wysoka sprawność. Łomża, 182-968.

K-1723

SPRZEDAM: Opel Vectra (1992) 1,6 wtrysk, katalizator, alarm, radio, spoilery, kolor biały. Stara Łomża nad rzeką 44, tel. 16-31-75, do 18.00.

K-1733

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957.)

„KONTAKTY" Tygodnik Łomżyński, 18–400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16–42–43, 16–42–44, 16–57–11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Löringzy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16–42–43; fax 16–57–11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

027538
Biblioteka Główna Filii UW w Białymstoku Czytelnia Czasopism
IV/0110

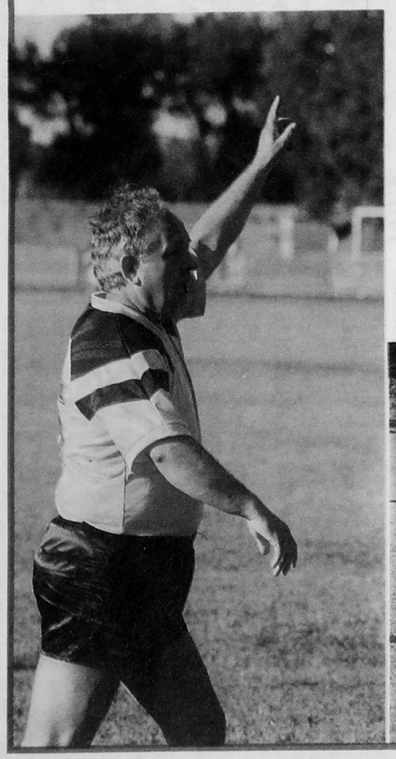

Sławni w latach siedemdziesiątych piłkarze Kazimierza Górskiego rozegrali w Łomży mecz z oldboyami ŁKS, wygrywając 6:3. Bramki dla „Orłów" strzelili: Kazimierz Kmiecik - 2, Marek Kusto, Jan Domarski, Marek Dziuba i Henryk Miłoszewicz, a dla ŁKS Jerzy Hapunik - 2 i Adam Cwalina. Dochód ze spotkania przeznaczony został na budowę ośrodka rehabilitacji dla dzieci niepełnosprawnych,

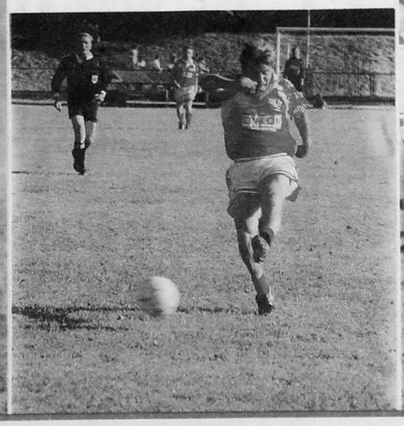

„ORŁY GÓRSKIEGO" W ŁOMŻY

Fot. Gabor Lorinczy

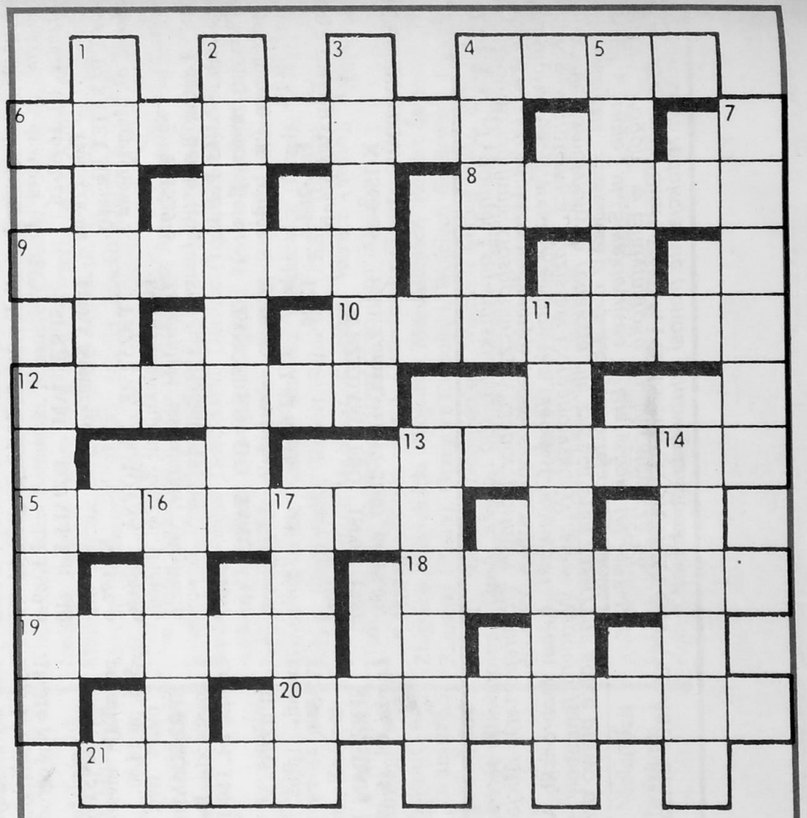

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) zbiorowisko roślin z przewagą krzewów, 6) owad - symbol pracowitości, 8) czucha, 9) autor dzieła, 10) wynik odejmowania, 12) sytuacja bez wyjścia, 13) maneż, 15) gatunek gryki, 18) karciana młódka, 19) dawna nazwa wędrownych kuglarzy, 20) kobiecy stan w USA, 21) szef juhasów.

PIONOWO: 1) holenderka na dachu, 2) dawna nazwa przedszkola, 3) rodzaj zasłony, 4) toboły podróżnego, 5) zimowy pojazd dziecięcy, 7) młodzieżowa gra z kijem i piłką, 11) ssie mleko matki, 12) chaos, harmider, 13) skórzany futerał na pistolet, 14) tajniki, 16) cieplica, 17) ma własne koryto. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.